Nr 171. Kraków, 28 Lipca — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Sierpień zł. 2·50
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Sierpień . 6 marek
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. 12 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 lipca.

Wojna rosyjsko-turecka, złączone z nią wypadki na Wschodzie zakończone traktatem berlińskim, stanowią ważny dla wszystkich państw, narodów i spółeczeństw okres dziejowy, po którym każde z nich winno zrobić sumienny obrachunek. Tem więcej uczynić to winien naród polski, że wypadki te nie mogą pozostać bez wpływu na teraźniejszość i przyszłość jego, już dla tego, że znajduje się on w sferze moralnych i materyalnych interesów przez nie poruszonych. Sprawy polskie nie rozwinęły się w skutku zawikłań wschodnich w wielkim, że tak powiemy stylu, ale zawikłania te dotknęły i podniosły bardzo ważne i żywotne pytania odnoszące się wprost do naszego bytu i zmuszają nas do zastanowienia się nad ogólnym programem polskim.

Dłużej nieco musimy się nad tym przedmiotem zatrzymać, ale jest on niezaprzeczenie doniosłym, a zadanie musi być koniecznie spełnionem.

Przedewszystkiem zapiszmy z rzetelnem zadowoleniem i z uprawnioną dumą, że zachowanie się narodu polskiego, wziętego jako całość, od początku do końca ostatnich wypadków, było pełnem godności, wolnem od wszelkiej w jedną lub drugą stronę słabości, a co równie ważnem jest, a nierównie u nas rzadszem, że było nacechowanem prawdziwym zmysłem politycznym. Jest to nietylko godny uznania fakt, ale nadzwyczaj pocieszający postęp do policzenia w aktywach polskich. Naród polski tem mądrem zachowaniem się nie tylko nic nie stracił materyalnie, ale ocalił ważną dla niego zasadę tak względem siebie samego, jak względem ludów słowiańskich i innych.

Szczegółowa historya zachowania się narodu polskiego od początku do końca wypadków, wykazująca pokusy na które był wystawiony, ujemne objawy sporadyczne i ujemne usiłowania bezowocne kilku indywiduów, coraz rzadsze i odosobnione wyskoki dawnych nałogów, a wykazująca z drugiej strony, stałe, konsekwentne, wytrwałe, a wielką, bo mądrą miłością sprawy publicznej i ojczyzny nacechowane pełne umiarkowania zdobytego i wywalczonego na sobie, zachowanie się całego narodu, byłaby wielce pouczającą, bardzo pocieszającą i jest to piękne zadanie, które należałoby spełnić, lecz które przekracza ramy codziennego pisma.

Przy rozpoczęciu zawikłań wschodnich powiedzieliśmy: że w polityce głównem zadaniem, jest przedewszystkiem oszczędzić sobie strat, następnie odnieść jaknajwięcej możliwych korzyści.

Pierwszą część zadania spełnił w całej mierze naród polski; nigdzie nienaraził swoich interesów, nieuronił nic z posiadanego w chwili kapitału, nie stracił nic ani moralnie, ani materyalnie, ani ze swojej godności, ani ze swojego narodowego majątku, ani z dobrej swej sławy. Wychodzi z zakończonych wypadków cały, odpoczęty z poczuciem rozumnie spełnionego obowiązku, gotów do dalszej wytrwałej i sumiennej pracy i walki o swój byt i swoje prawa. To dawno już, nie zdarzyło się po wielkich europejskich wstrząśnieniach.

Czy zyskał, co zyskał? Mamy sumienne przekonanie, że zyskał wszystko co w danych okolicznościach i z rozporządzalnemi środkami mógł zyskać, że nie opuścił ani jednej istotnej sposobności, że niezaniedbał ani jednego obowiązku; że był czujnym i roztropnym i że to, co mógł stracić, a nie stracił, zatem zyskał, zawdzięcza swojemu zachowaniu się, a że gdyby był o jeden krok o jedną linię zboczył z drogi, na której wytrwał, nie tylko, że niebyłby nic więcej zdobył, ale byłby niechybnie naraził się na bezowocne straty. Naród polski zyskał bardzo wiele na dobrej sławie, zyskał tem, iż znacznie zmieniono niepochlebne przed tem o nim mniemanie, zyskał na szacunku wobec siebie samego i wobec innych, zyskał na doświadczeniu i na ustaleniu zdania swojego o swoich własnych zadaniach, nauczył się przemawiać z miarą i z tej nauki nadal skorzysta; a nabytki te są tem korzystniejsze i drogocenniejsze, że zbogacił się niemi tym razem, nie kosztem ofiar, ale jedynie roztropnem zachowaniem się, które śmiało nazwać możemy, mądrą polityką. Są to wszystko — że je tak nazwiemy — rozumne wkłady, które dziś już mają swoją wartość i podnoszą wartość kapitału narodowego, a które niezawodnie w przyszłości muszą przynieść dochód. Innych większych, znaczniejszych w danej chwili zysków, osiągnąć nie mógł, bo wypadki aczkolwiek doniosłe, nie przybrały tych rozmiarów, w których jednie wpłynąćby mogły znacznie na jego położenie. Zamiast wyjść jak dawniej z każdych znaczniejszych wypadków, jako żywioł roztroju, nieładu, zaburzeń, wojny, a w końcu jak niewstydliwy żebrak być odepchniętym lub oszukanym przez wszystkich, dziś naród polski, okazał się być czynnikiem ładu, porządku i pokoju europejskiego i podobnym do ubogiego, nieszczęściem dotkniętego, ale w nieszczęściu dumnego szlachetną dumą, niepotrzebującego nikogo i nierachującego na niczyją pomoc, chcącego i mogącego samemu sobie dać radę, bo umiejącego poprzestać na tem co mu Opatrzność wyznaczyła. Jest to najlepszy sposób nakazania szacunku i postępowanie wróżące i zapewniające lepszą, a pewniejszą, bo na własnej tylko pracy opartą przyszłość.

Przyszłość ta w tych warunkach winna być właśnie teraz główną, ciągłą troską naszą i przedmiotem sumiennego zastanowienia. Sąd o niej najzdrowszy wydać można opierając się przeważnie, na najświeższych naukach i doświadczeniu, nabytych tym razem tanim kosztem.

Jak zawsze w rzeczach ludzkich, tak tu nie wszystko jeszcze odnośnie do najświeższego okresu spełnione, nie wszystkie skopuły już ominięte. A przedewszystkiem w narodzie jak nasz, skłonnym do wpadania w ostateczność, niebezpieczeństwem chwili byłby pesymizm, tak jak ongi był nim optymizm, a jak ten ostatni nie był prawie nigdy usprawiedliwionym, tak tem mniej usprawiedliwionym byłby obecnie pierwszy. Aby od pesymizmu się uchronić, a mówimy tu o całym narodzie polskim i o syntezie myśli polskiej — dosyć będzie dla serc prawych i wzniosłych umysłów, dla wiernych synów Polski i patryotów zauważyć, że jeżeli optymizm najczęściej marnuje i niszczy posiadane i nagromadzone skarby narodowe, pesymizm nic nie jest w stanie wytworzyć i zdolnym jest tylko zjałowić ziemię ojczystą, choćby najżyźniejszą. Oddziaływać przeciw pesymizmowi, jest pierwszym w ogólnem gospodarstwie polskiem zadaniem i obowiązkiem, już dla tego, że jest on zwykle pokrywką egoizmu, wymówką dla obojętności, a w następstwie bezczynności, a nam należy być czynnymi, bardziej czynnymi niż kiedykolwiek, ale rozumnie czynnymi.

Losy narodu polskiego, jego pomyślność, pomimo wielkich klęsk i wyjątkowo twardych okoliczności, są, jesteśmy o tem głęboko przekonani, jeszcze w jego rękach, byle jasno, trzeźwo, a z męskim hartem umiał zapatrywać się na istotne swoje położenie, byle wiedział i pamiętał, że polityka, że sprawa publiczna nie jest sztuką akrobatyczną, w której skokami zwycięża się, lecz że jest raczej twardą, systematyczną, umiejętną pracą w kopalniach, w których trzeba umieć przechodzić z jednego szybu do drugiego i dla tego to, kto w sprawie publicznej chce skokami na trapezach popisywać się i zachwycać, ten w końcu kark łamie, kiedy przeciwnie górnik dochodzi do wydobycia istotnych bogactw.

Wschodnie zawikłania i traktat berliński pozornie w niczem nie zmieniły położenia narodu polskiego, rzeczywiście jednak przysporzyły mu nie tylko nauki, ale i nowych życia żywiołów. Z pierwszych skorzystać powinniśmy, z drugiemi liczyć się.

Przekonaliśmy się wśród najdonioślejszych wypadków europejskich, a ze wszystkich możliwych pośrednio najbliżej dotykających spraw i interesów polskich, że sprawa polska nie będąc już międzynarodową, nie przestała być europejską w tem znaczeniu, że położenie, usposobienie, losy narodu polskiego, oraz jego części, wpływają wciąż na stosunki europejskie, że narodowy byt Polaków jest rzeczą ładu, porządku, sprawiedliwości, pokoju i prawa. Z drugiej strony wypadki dowiodły, że ogólny stan i stanowisko narodu polskiego nie przestawszy być w powyższem znaczeniu sprawą europejską, stały się sprawami wewnętrznemi, których losy rozegranemi być winny między nim a bezpośrednio otaczającemi go czynnikami i stosunkami, że byt jego i przyszłość nie za pomocą zewnętrznych wpływów rozstrzygniętemi być mogą, ale wewnętrznych, a dopiero w skutku wewnętrznych procesów, oddziałać mogą i muszą na zewnątrz. Pokazało się jednocześnie, że naród nasz w obecnym stanie nie może stanowczo wpłynąć na geograficzno-graniczny stosunek ziem polskich, a zarazem, że dotknięcie się tego stosunku w ten lub ów sposób jest rzeczą tak dalece trudną i niebezpieczną — może i dla nas — że przed nią cofają się najbardziej interesowani, nawet kiedy są przez to narażeni na istotne szkody i niebezpieczeństwa. Słowem, okazała się cała trudność poruszenia kwestyi granic na gruncie polskim. Stąd prosty dla nas, na najbliższą przyszłość wniosek, że powinniśmy na pierwszym planie naszego programu stawiać sprawę bytu narodowego i samodzielności naszej, bez względu na granice geograficzne i państwowe podziały, że winno to być głównem naszem zadaniem i to w ten sposób, aby zmiany te, gdyby nastąpiły, w niczem nie dotknęły i nie zmieniły głównego naszego programu. Nie spekulujmy zatem na wypadki i zawikłania mające zmienić warunki granic geograficznych, zachowujmy się tak, aby, gdyby nastąpiły, największe możliwe przyniosły nam korzyści, najmniejsze straty. Naród cały nie może żyć w ciągłem *qui vive!* a najgorzej byłoby, gdyby żył w urojonem.

Upraszcza to niezmiernie zadanie i usunąć może jednę z głównych, a najrzeczywistszych przeszkód w rozwoju naszym narodowym. Jeżeli bowiem program polski postawi narodową samodzielność po za kwestyą granic, tem samem wzniesie swoją sprawę po nad nienawistną nam politykę, a narodowy byt i samodzielność tej lub owej części Polski nie będą się przedstawiać jako groźne lub wrogie dla żadnego z osobna mocarstwa ani społeczeństwa, przeciwnie będą tem, czem być powinny, rękojmią ładu, dobrobytu i wzajemnych stosunków opartych na słuszności, sprawiedliwości i równowadze. Jednocześnie interesa polskie i sprawa polska przestaną być igraszką lub stawką między trzema sąsiedniemi mocarstwami, przestaną być kolejno środkiem w rękach każdego z nich, a zatem ofiarą pomiędzy niemi, a stać się mogą dla każdego same przez się celem.

Tak się przedstawia w głównych zarysach położenie nasze, tak, nie konjekturalna ale istotna polityka, którą wypadnie się nam rządzić.

Część literacko-artystyczna

Z WYSTAWY

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

W KRAKOWIE.

(Dokończenie).

Naprzeciw owej bitwy cecorskiej wiszą dwa obrazy mniejszych rozmiarów, lecz publiczność chętnie zwraca się ku nim i zatrzymuje się dłużej, bo pociągają one powagą, spokojem. Patrzy się na nie z takiem uczuciem z jakiem się czyta starą kronikę. W stylu malarzy, jak w stylu historyków, podobne wykazaćby można różnice i dwa naznaczyć odmienne kierunki. Bywają malarze jak i autorowie, którzy chcąc coś opowiedzieć z historyi używają napuszystych frazesów, naracya im niewystarcza, chcą być sędziami przeszłości i historyozofami, przybierają atoli nie tylko dzisiejsze pojęcia i myśli, ale i dzisiejszych ludzi w delje, zbroje, karmazyny. Inni idą za kronikarzami i trzymają się tradycyi, nie szukają wielkich efektów, ale prawdy historycznej, niechcą odrazu stworzyć wielkiego dramatu, ale zadawalniają się jednym epizodem, portretem, powiastką na tle historycznem. Właśnie wspomniane dwa obrazy, należą do tego zdrowszego, bo skromniejszego kierunku. Młody artysta p. **Gramatyka**, który corocznie daje dowody na wystawie ciągłego postępu, obrał sobie drogę pośrednią między religijnem a historycznem malarstwem, co mu tem łatwiej przychodzi w Polsce, gdzie te dwie sfery tak często się stykają. „Św. Wojciech nauczający pieśni Boga Rodzica!" ma wielkie zalety prostoty w pojęciu apostoła Polski i w tych postaciach ludowych które go otaczają. Przewyższa go jednak o wiele „Długosz" tego samego autora. Św. Wojciech niema dość majestatu, wzięlibyśmy go za jakiegoś zakonnika misyonarza, kto wie czy nawet nie za pielgrzyma z Dobromila opowiadającego historyę polską pod lipą słuchającym go dzieciom włościańskim, gdyby nie starożytna infuła, którą trzyma jakiś młody katechumen. Znać tu wielką staranność artysty w wykonaniu szczegółów, a jednak jest coś płaskiego w tych figurach, które słuchają biskupa apostoła, raczej z wyrazem dobroduszności i zaufania niźli z wyrazem zachwytu i porywu ludzi, co poraz pierwszy przyjąwszy słowo Boże, już i pieśń na chwałę Boga Rodzicy intonować mają. Od razu natomiast odgadnąć można w głowie starca na drugim płótnie nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka, pierwszego i największego naszego historyka. Kiedy Matejko malował Kopernika, przyznawał, że największą znajdował trudność w tłomaczeniu geniuszu przez niego samego, że ten monolog twórczej i badawczej myśli, która dochodzi do pewności swego odkrycia, wymagał więcej refleksyi niż wszystkie obrazy, gdzie wiele osób działa i ogólna rozwija się akcya. Być może że trudność wypływała z natury talentu mistrza, którego Siemieński nazwał Szekspirem palestry i który ma w sobie przedewszystkiem potęgę dramatyczną. Młody artysta widocznie ma zdolność kontemplacyjną, umie wyprowadzić z głębi duszy dzieje wewnętrzne badacza, co opowiadał rzeczy przeszłe, współczesnych był uczestnikiem i daleko poglądał w przyszłość. Otoczył go wprawdzie malarz księgami, rozrzucił wiele pargaminów z pieczęciami, przedstawił nam z archeologiczną dokładnością wnętrze mieszkania średniowiecznego uczonego; lecz choć te szczegóły bardzo piękne, bardzo staranne, choć to mieszkanie i te sprzęty z łudzącą oddane prawdą, to jednak pozostają one tylko akcesoryami; głównym punktem obrazu jest sama postać Długosza siedzącego w karle, a jego głowa siwa, czoło poorane, głęboko patrzące oczy, mówią tak wiele, że całe to otoczenie, o tyle tylko zwraca naszą uwagę, że tak wybornie dostrojone i dobrane do tej postaci. Tem większa to zaleta, że dziś zaczyna być coraz rzadszą, że często uderzają nas wpierw guziki od żupana, lub jakiś sprzęt bywa wykonany z większem staraniem i przejęciem, niż głowa właściciela tego sprzętu. Obraz czy portret Długosza, pojawia się w samą porę, bo w roku przyszłym przypada czterechsetlenia rocznica jego zgonu. Jakżeżby można lepiej uczcić ten jubileusz, jeśli nie tem, aby obraz Długosza zawiesić w bibliotece jagiellońskiej naprzeciw już wspomnianego obrazu Kopernika.

Mówiliśmy już dawniej o zaletach i niektórych usterkach płótna p. **Kozakiewicza** *Internowani.* Obraz ten zwraca uwagę znawców charakterystyką typów i plastyką, z jaką występują.

Chłopcy kąpiący się p. **Pochwalskiego** niemniej zjednały sympatyę dla młoddgo ucznia szkoły krakowskiej, który tak wybornie umie modelować, tak gruntowną okazuje znajomość anatomii i taką okazuje wprawę w pejzażu. Niezbędny to dziś warunek dla artysty umieć malować równie dobrze człowieka, jak i naturę, bo coraz bardziej zbliża się i wiąże rodzajowe malarstwo z pejzażem. Holendrom wystarczało niegdyś wnętrze izby lub karczmy, a rzadko kiedy Tenièrs, Gerard, Dow wyprowadzają na świeże powietrze rubaszne postacie i komiczne sceny. Dopiero francuska sielankowość z przeszłego wieku na tle natury ukazywała sceny z życia ludzkiego. Rodzajowe malarstwo polskie skłania się także do tego powabu. Rzecz to konieczna, bo jesteśmy narodem rolniczym, społecznością sielską, bo wieś jest właściwem tłem naszego życia. Ludowe zwłaszcza typy bywają malownicze jedynie na tem tle naszych łanów, łąk, zarośli i lasów.

P. Hipolit Lipiński, który dotąd krakowskie targowiska z ich całą oddawał rozmaitością, przyniósł nam w swojej tece obrazek zdjęty z okolic Krakowa. Przedstawia on krajobraz sielski w porze zaczynających się żniw, kiedy grunta włościańskie układają się w rodzaj szachownicy i kilka zagonów pożętego żyta oddziela od złotokłosej pszenicy zieleniejące pasmo jarzyn. W pośrodku stoi włościanin w słomianym kapeluszu, znać gospodarz tej zagrody, a młody chłopak podaje mu dzban wody. Nie powiemy, aby do tak sympatycznego tematu typ włościański był szczęśliwie wybrany. Przedewszystkiem anachronizmem jest tutaj siwa broda, która u włościan naszych bywa tylko patentem na żebraka. Jest też pewna twardość w całej figurze, która nas tem bardziej razi, że pochodzi z pod pędzla, co złożył już dowody, jak umie łagodzić wszystkie tony i chwytać żywcem ludowe typy.

P. Jacek **Malczewski** łączy poetyczny nastrój i pewną siłę oryginalności, która wiele zapowiada. Przymioty te okazał dawniej w głowie znahora, teraz rozwinął na większą skalę, choć w tym samym kierunku w ukraińskim obrazku „Dumka". Wśród zarośla z bodiaków usiadł ukraiński pieśniarz z gęślą w ręku i zaśpiewał jakąś dumkę o kurhanach — zasłuchał się chłopak rosły, jasnowłosy i stoi obok pieśniarza i grono ukraińskich dziewoi. Zdawałoby się, że to illustracya do jednej z dumek Bohdana Zaleskiego, tak to powietrze, ta przestrzeń z błękitu i zieleni, te bujne bodiaki, ten rosły a rzewny chłopak i ten pieśniarz stary tchnie Ukrainą. A jednak obrazek ten ma odmienny nieco zakrój, nie tak może miniaturowo ładny i skończony, jak jest wszystko, co z Ukrainy wyśpiewał i namalował Bohdan, ale za to może bardziej męskie, energiczne tu pociągi pędzla, co raczej przypomina innego poetę ukraińskiego, autora „Zamku Kaniowskiego".

Z Ukrainy mamy jeszcze pasterkę p. **Piątkowskiego**, co nad wieczorem strzeże stada owiec. Wdzięczny to pejzaż, choć tak prosty i czuć, że pod tem urwiskiem góry płynie w parowie jakiś strumień i wieś tam się rozkłada, a ta dziewczyna w kożuszku poglądając w dal, nucić sobie musi rzewną piosnkę.

„Skarga dziewczyny" pana **Ajdukiewicza** mniej jest ponętną, choć bardziej zajmująca sama w sobie scena. Widzimy tu jakiś poczet wojska polskiego z 1831 r., dwóch ze starszyzny w ułańskich mundurach podjeżdza na przedzie, a dziewczyna wybiegła wskazując pogorzelisko chaty. Mimowoli przypominają się pieśni śpiewane po 1831 r., choć niema tu prostoty pieśni Janusza.

„Kozak na pikiecie" p. **Rybkowskiego** ma większe zalety pejzażu, lecz koń kozacki nie tak udany, jak wybornie oddany sam typ jeźdzca.

Od scen powstańczych mały obrazek p. **Papieskiego** przenosi nas w inną sferę, nasuwa myśli i wspomnienia. Wśród walącej się kolumnady jakiegoś klasztoru w krużganku, stoi mnich w białym habicie, odwrócony od nas, bo patrzy gdzieś w dal szerokiej krainy, co się u stóp góry klasztornej rozwija. Mnich ten samotny został może ostatni wśród walącego się monasteru, może to jeden z tych zakonników, których rząd rosyjski skazał na wymarcie; pozostał ostatni z swych braci, a gdy i on umrze, klasztor na zawsze zamkniętym zostanie. Nie wiemy czy taką myśl miał artysta, ale to jego zasługa, że wprowadza w zadumę patrzącego, że budzi głębsze wrażenie i temi liniami arkad przeglądającym przez nie błękitem nieba i tą postacią białą, co zda się być posągiem. Nie budzi tak silnego współczucia dziewczyna „Opuszczona", bo nie odgadlibyśmy tego samego pędzla w całem jej przybraniu. Nie brak wprawdzie wyrazu w twarzy zrozpaczonej, co rzuciwszy list od uwodziciela, tuli się drżąca do łoża, niewiadomo czy walcząc z myślą samobójstwa, czy szukając rezygnacyi. Na stoliku bowiem stoi wypróżniona flaszeczka, może z trucizny, ale w ręku dziewczyna trzyma mały krzyżyk i przykłada go do ust drżących. Pomysł sam nie bez uczucia, ale malowanie zbyt twarde stawia o wiele niżej „Opuszczoną" od „Mnicha".

P. **Benedyktowicz** czyni postępy zadziwiające, zwłaszcza gdy się zważy, że zanim ujął pędzel, postradał obie ręce w powstaniu 1863 r. Bethowen na starość ogłuchł, p. Benedyktowiczowi za młodu ucięto ręce a czuł się malarzem. Przyrząd mechaniczny miał mu zastąpić palce, a jednak znać, że pędzel dzierży z całem czuciem artystycznéj duszy. Coraz śmielsze traktowanie natury, partyi drzew, coraz więcéj wykończone sceny ludowe, jakiemi urozmaica pejzaż, świadczy o tem ciągłem wysileniu, aby zwyciężyć kalectwo. Obrazki jego: „Jesień" i „Bielenie płotna," sympatyczne nietylko przez wzgląd na autora, stanowią na wystawie naszéj przejście od scen rodzajowych do krajobrazów.

Im częściéj pejzażu używają dziś tylko za tło lub dekoracyę, tem mniéj pejzaż sam przez się, piękność natury bez domów i ludzi zdolną jest wzbudzić zajęcie wśród zwykłéj publiczności. A jednak pejzaż będzie miał zawsze w malarstwie wysokie znaczenie, bo stanowi on skalę między temi dwoma światami piękna, tego, którego artystą sam Bóg i tego, w którym jedynie natchnieniu człowieka daną jest siła twórcza. I rzecz to godna zastanowienia, że tu gdzie bezpośrednio styka się natura ze sztuką, realizm dzisiejszy najmniéj wywarł swego wpływu. Człowieka można obniżyć do pospolitości, gdy się bada tylko ciało a ducha pomija; portretując naturę, niemożna zatrzeć w niej tego co z tchnienia Stwórcy jest w niéj duchowego pierwiastku, co jest pięknością i ideałem, bo to właśnie stanowi jéj istotę.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam w tym dziale powitać kilka prawdziwie pięknych dzieł.

P. **Maleckiego** pejzaż „Po deszczu" zaleca się temi przymiotami, które dawno już artyście zjednały uznanie, umiał on tym razem jedną jeszcze przełamać trudność, umiał rozlać na swój krajobraz tę woń i świeżość, jaką deszcz wiosenny sprowadza, kiedy zieloność bardziéj staje się zieloną i cały koloryt nabiera osobnego blasku.

Dwa pejzaże p. **Kochanowskiego** zdradzają już skończonego artystę choć dotąd nieprzypominamy sobie obrazów na wystawie z jego podpisem; tem milsza niespodzianka. P. Kochanowski nadesłał dwa krajobrazy, jeden większych rozmiarów, gdzie rozwinął z całą śmiałością wielkie partye drzew, rzucił pomiędzy nie refleks słońca i głęboką otwarł perspektywę nieba. Drugi pejzaż mniejszych rozmiarów przedstawia miejscowość samą w sobie dość zwyczajną. Trochę drzew i krzaków, nie ma tu ani wody, ani skał, ani gry światła, którаby czemś niezwykłem okolicę tę urozmaicała. A jednak wpatrywać się można całemi godzinami w ten obrazek, bo artysta dowiódł tu raz jeszcze, że wszystko jest w przyrodzie pięknem, trzeba tylko umieć na nią patrzeć, i trzeba umieć wydobyć to, co w niéj tkwi na dnie. Sądząc po tych dwóch obrazach można wróżyć p. Kochanowskiemu świetną przyszłość w pejzażach.— Pozostałyby nam jeszcze tylko portrety, ale w tym dziale, okrom kilku typów ludowych i dwóch typowych portretów p. Andrzeja **Grabowskiego** nieznajdujemy nic coby nas dłużéj zatrzymać mogło. Portrety p. Grabowskiego oddawna używają zasłużonego wzięcia, obok daru podobieństwa posiadają one coś więcéj, bo siłę charakterystyki, bo zdolność nadania wyrazu tam nawet, gdzie go nieprzedstawia sam wzór. Któż zaś tak malować potrafi zwoje i kędziory włosów, jak p. Grabowski. Zalety te zwłaszcza objawiają się w portretach męskich. Siła ta jednak i oryginalność jest raczéj, jeśli się tak godzi powiedzieć, demokratycznego zakroju, niema w niéj téj miękkości w cieniowaniu, téj dystynkcyi w całem traktowaniu, jakiem odznaczają się niezrównane portrety Rodakowskiego; lecz dla téj właśnie może demokratycznéj cechy, téj siły w charakterystyce talent p. Grabowskiego tak się skłania do typów ludowych.

Przedstawia ona niebezpieczeństwa i strony ujemne a jak każda znaczniejsza w życiu choćby tylko duchowem przemiana jest najeżona nie tylko trudnościami ale także skopułami. Polityka ta prowadzi nie tylko do rozdziału ale do rozgraniczenia pracy i usiłowań, do odosobnienia wśród pracy i usiłowań; dotknąćby zatem mogła boleśnie i niebespiecznie syntezy myśli polskiej i jedności polskiej. Na to złe znowu w nas samych tylko lekarstwo. Jedność musimy utrzymać i zachować nie tylko dla tego że to największa nasza siła, ale że to dzieło Boskie, że to fakt przeciw, któremu nie ma rozumowania ani z którem nie ma kompromisów. Tego nikt nawet rządy trzech sąsiednich mocarstw zaprzeczyć ani zniszczyć nie mogą i z tą prawdą nadludzką, mniej lub więcej zawsze rachować się muszą. Nam jednak iść musi o to przedewszystkiem aby tę jedność w danych okolicznościach uczynić rzeczywistą i praktyczną, nikomu niewrogą, nam użyteczną; nam idzie o to aby po za polityczną jednością i jednością geograficznych granic, która nie istnieje, umieć ją istotnie i należycie zachować i przechować nie w nadziejach lub złudzeniach przyszłości, ale w rzeczywistości, w teraźniejszości na gruncie istotnych interesów i codziennego życia. Bardzoby złym objawem było, gdybyśmy w skutku zmieniających się kształtów i okoliczności, zagubić mieli nasz ideał. Byłby to dowód ostygnięcia patryotyzmu. Po za życiem, że tak powiemy dośrodkowem kole, prócz ważnych zadań, któfre każda część narodu polskiego ma do spełnienia o własnych siłach i na własną odpowiedzialność, są inne odśrodkowe znajdujące się na peryferyi koła, w których streszczać i skupiać się powinna, jedność narodu polskiego. O tę jedność dbać powinniśmy koniecznie i pielęgnować ją tak, aby ona szczegułom, szczegóły jej nie szkodziły, aby ona dopomagała szczegułom do kształcenia się a szczeguły oddziaływały na nią orzeźwiająco i zbawczo. Pierwszym do tego warunkiem jest działanie jawne, legalnemi tylko środkami, a nikomu nie wrogie, ani nie nawistne, na rzecz jedności myśli polskiej i syntezy sprawy polskiej. Wiele w danych nawet warunkach, bardzo wiele, mamy środków potemu, byleśmy tylko chcieli i umieli ich użyć.

Słusznie powiedziano nie dawno: „w uszanowaniu prawa każdego i wszystkich, znajdziemy uznanie własnych“ a w tych słowach mieściło się bardzo wysokie pojęcie wolności religijnej za którą zawsze przemawiamy. Faktem jest jednak, że niesłychana większość narodu polskiego jest katolicką i to z krwi i kości równie jak z ducha. To też pierwszym najskuteczniejszym a legalnym wyrazem jedności dla narodu polskiego o którym mówimy, jest i pozostanie religia katolicka, a jedności naszej w niej symbolem i streszczeniem jest i pozostanie Stolica Piotrowa, u stóp której winniśmy składać tej jedności dowody.

Jedność nasza winna znaleść wyraz w tych samych— z małemi odmianami— zasadach społecznych na całym obszarze ziem polskich i wszędzie gdzie się Polacy znajdują. Jedność nasza znaleść winna wyraz w przechowaniu obyczaju polskiego, stosując go do pochodu świata. Jedność ta winna znaleść wyraz co do politycznego działania w dwóch regułach: jawności i legalności. Jedność nasza winna znaleźć wyraz w literaturze, piśmiennictwie w języku i trosce o niego, w umiejętności polskiej, w sztuce polskiej, która tak dziwnie pięknie zakwitła i tak szlachetnie rozwija się w duchu tej jedności. Jedność nasza objawiać się winna w ciągłem zajęciu, w ciągłej ciekawości, w ciągłych wiadomościach o tem, co się we wszystkich częściech Polski dzieje, a tu wielki obowiązek i wielka odpowiedzialność, spadają na dziennikarstwo. Jedność nareszcie nasza może i powinna się skupiać w dwóch głównych punktach: w zachowaniu wszędzie zosobna na rzecz ogółu, godności narodowej i samodzielności narodowej. Umiejmy tylko nadawać w tych wszystkich kierunkach czynnościom naszym ducha i znamiona jedności, a wystarczy pracy dla naszego pokolenia, aby tę jedność przechować nie w mgle wrzekomych nadziei, ale przechować ją w rzeczywistości, i ustalić jej byt na silnym i wspaniałym gruncie prawdy.

Przyznać jednak musimy niestety, że nie zawsze i nie wszędzie dajemy nawet w granicach możności dostateczny wyraz jedności we wszystkich kierunkach życia, a najgłówniej grzeszy pod tym względem Galicya i Kraków. W chwili zatem bardzo ważnej odzywamy się do uczucia patryotyzmu rzeczywistego, aby wzmacniając w sobie to poczucie jedności jakeśmy je wyżej określili, a które jest w nas, nową nadać mu siłę wśród dzisiejszych okoliczności. W tym celu zwalczajmy w sobie i walczmy przedewszystkiem z wadami i nałogami, które poczuciu jedności szkodę i ujmę przynieść mogą. Nie dawno zmarła wielkiego umysłu Pani, co ostatnie niemal chwile Rzeczypospolitej zapamiętała, mówiła: „Obcy nas rozdzielili na trzy części, ja się obawiam, że my sami rozdzielamy się w nieskończoność na tyle części, ile jst ognisk życia u nas.“ I tu jest rzeczywiste, istotne niebezpieczeństwo a temu właśnie zaradzić mogą główne ogniska życia polskiego, jak dziś: Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, a w nich głównie dziennikarstwo i ludzie dobrej woli. Szlachetne współzawodnictwo może istnieć, ale współzawodnictwo w pracy i usiłowaniach na rzecz jedności myśli polskiej. Wojny zaś, antagonizmy i egoizmy ustać muszą koniecznie; przejmijmy się wszyscy tym obowiązkiem a w nieuniknionych starciach życia codziennego, gdyby miały one wyrodzić ostrzejszą nieco walkę, poddajmy się wszyscy moralnemu rozjemstwu Warszawy. Jej jest zadaniem utrzymać swoim wpływem między głównemi ogniskami życia polskiego dobrą harmonię, jej zadaniem karcić zazdrość i zatargi; dziś nawet może ona w pewnej mierze odegrać tę rolę za pomocą dziennikarstwa i ludzi dobrej woli. Dotkniemy jeszcze drażliwej zawsze ale niezbędnej kwestyi; wolimy ją od razu nazwać, kwestyi pieniężnej. Czynności życia polskiego rozdzielają się na wszystkie dzielnice i w każdej winny posługiwać się tylko legalnemi środkami, tylko legalnemi zasobami. Są jednak niezaprzeczenie w życiu polskiem rzeczy dotyczące ogólnej idei polskiej, jedności polskiej, nieobjęte żadnym ani też miejscowemi budżetami; na to musi być budżet osobny. Potrzebny on nietylko dla wspierania literatury, umiejętności, sztuk pięknych, ale potrzebny także w tysiącu wypadków dla poparcia nawet materyalnych interesów. Nikt nas nie posądzi abyśmy mieli na myśli tajną kasę, tajny budżet i ściąganie podatku w imieniu Polski. Nie: nas nikt o to nie posądzi. Nasz budżet na sprawy ogólne jak wszystko w naszej Rzeczypospolitej musi być jawnym, nie uchwalonym, nieokreślonym, musi powstać z podatku nie nałożonego przez nikogo i na nikoga, nie rozpisanego ani wyegzekwowanego, a jednak budżet ten musi się coroczne równoważyć, za pomocą prywatnej a patryotycznej ofiarności. Bądźmy oszczędni w życiu prywatnem, ale nie skąpmy nigdy na rzeczywiste potrzeby jedności naszej, oszczędzajmy na to, aby módz na te cele poświęcać dużo, bo jeżeli chcemy we wszystkich kierunkach popychać naprzód nasze sprawy, w dzisiejszych szczególniej czasach, musimy mieć do rozporządzenia i umieć rozporządzać pieniędzmi. Naród, który najlepiej zna cenę pieniędzy, żydowski, nigdy nie skąpi ich na ogólne cele swoje, bo wie, że to wkład, który się opłaci; tak postępowały inne narody, które umiały chodzić około swoich interesów, i umiały bronić swoich praw. Na owym naszym idealnym budżecie pierwsze pozycye, bo najzaszczytniejsze, zajmować winny zamożne a historyczne rody; niepozwoiiłyby one i nie pozwolą aby ktokolwiek je wyprzedził; następnie wszyscy zamożni synowie i mieszkańcy Polski, nareszcie wszyscy wedle możności.

Jedności polskiej i polskim interesom przyjść możemy wszyscy skutecznie w pomoc, bacząc aby jedna część nie przeszkadzała pracy i rozwojowi drugiej, czy to przez egoizm, czy lekkomyślność, aby jedna nie szkodziła drugiej choćby tylko zbyt niby gorącą a szkodliwą miłością. Dla nas jedność istnieć może tylko za pomocą pracy rozumnej i płodnej poszczególnych części; w pracy zaś tej, każdej części należy i trzeba zostawić wolność, autonomię moralną i odpowiedzialność moralną; tym tylko sposobem możemy zapewnić, ustalić i zużytkować dla dobra narodu polskiego, jedność polską i nikt nie będzie miał prawa mówić o zatraceniu ideału o rozdarciu syntezy sprawy polskiej. Odnośnie do ogólnej idei polskiej, najświeższe wypadki wytworzyły jeszcze tę konieczność i obowiązek, że wszyscy i każdy z osobna winniśmy zwrócić więcej niż kiedykolwiek baczną uwagę na świat sławiański, starać się zbliżyć do tych jego czynników, które tak jak my chcą zachować godność indywidualną i zapewnić sobie samodzielność. Uznanie praw narodowych innych a mianowicie ludów słowiańskich ze stanowiska polskiego uważanem być musi jako aktywa, które nam zawikłania wschodnie przyniosły, aktywa mogące się stać drogocennemi i intratnemi.

Aby jednak wszelkie usiłowania na rzecz jedności i syntezy polskiej były płodnemi i zbawczemi, musimy się zwrócić przedewszystkiem i głównie do poszczególnej pracy każdej dzielnicy i do poszczególnych jej stanowisk, jedna i drugie dopiero składać się bowiem muszą na jedność i zasilać ją sokami żywotnemi. Ztąd zwrócić się musimy i zwrócić naszą usilność do poszczególnych zadań. W zadaniach tych postawić znowu trzeba pewne zasady, które są następstwem i są w ścisłym związku z temi, na których oparliśmy działanie na rzecz jedności. Każda część z osobna winna strzedz przedewszystkiem swej godności narodowej i samodzielności. Wszystko co w danych warunkach dopomaga do zachowania i wykształcenia samodzielności, winno być wszędzie i nieodmiennie przez Polaków popierane. Walczyć zaś oni powinni ze wszystkiem co jej szkodę i ujmę przynieść może. Ztąd konieczność dla Polaków stawania zawsze i wszędzie po stronie prawa i zasady prawnej, bo ona najskuteczniej ochrania godność i najlepiej zabezpiecza samodzielność; ztąd instytucye będące następstwem paktu, ugody, a oparte na prawnej podstawie, o ile szanują wszelkie słuszne prawa, muszą mieć w nas zwolenników i popleczników. Instytucye wolne ale na prawnej oparte podstawie, są i muszą być dla nas zbawczemi. A że kwestye prawa są ze sobą solidarne, winniśmy przemawiać zawsze i wszędzie za słusznemi prawami innych, a teraz głównie za ustaleniem i rozwojem praw, za zabezpieczeniem samodzielności pokrewnych nam ludów słowiańskich; ztąd wysnuć należy naszą słowiańską politykę, jako przeciwstawienie panslawistycznej. W pracach naszych i walkach naszych w poszczególnych dzielnicach, powinniśmy być żywiołem ładu i porządku, właśnie dla tego że jesteśmy żywiołem prawa; ztąd walka niemoże być skierowaną przeciw władzy i jej syntezie, ale przeciw systemom nam zgubnym, zasadzie prawnej przeciwnym. Chcąc skutecznie w naszem położeniu pracować i walczyć, musimy przyjąć pewne fakta, a walczyć powinniśmy z błędnemi i nam szkodliwemi systemami. W każdej zatem części, legalna, jawna praca i legalna, jawna walka o samodzielność narodową, o zasadę prawną, a w tym celu wyrobienie sumienne wewnętrznych warunków bytu, śledzenie i umiejętne korzystanie z wewnętrznego rozwoju otaczających stosunków, zasłanianie się przed ciosami, autonomia samopomocna i dążenie przez nią do autonomii prawnej, używanie i rozwijanie tej ostatniej tam gdzie się ją ma.

Pod tym względem jak pierwej tak i teraz, ta część Polski w której się znajdujemy, najkorzystniejsze a co najważniejsza najrzeczywistsze posiada warunki; co więcej stan Galicyi i jej stosunek do monarchii, jest rękojmią ogólną dla idei polskiej i rękojmią jedyną dziś, nawet przyszłości poszczególnych części. Pielęgnujmy zatem ten stan rzeczy wytrwale, sumiennie, pielęgnujmy troskliwie stosunek kraju z tą dynastyą pod egidą której rozwijać się możemy jako część i pracować dla całości. Austrya przeszła teraz przez ważne i doniosłe wypadki i wśród najkorzystniejszych dla niej warunków do zaczepnego działania, okazało się że przemogła jej natura odporna. Nie zamykajmy oczów na tę prawdę, bo dla nas szczególniej mogłoby się to stać zgubnem; ale niech to w niczem nie osłabia naszego z Austryą związku, naszej z nią spójni. Przeciwnie związki i obopólne rękojmie, tem będą silniejsze, trwalsze i płodniejsze, że oparte na prawdzie a nie na złudzeniach i marzeniach. My potrzebujemy i odpornej Austryj i odpornej także musimy dać wszelką pomoc moralną i materyalną. Mamy w Austryj rzeczywiste zadawalniające życie narodowe, na kształceniu i rozwijaniu którego, musi nam wiele zależeć i zależy. Przedstawiajmy w Austryi prawa i samodzielność ludów i walczemy o nie dla siebie, dla innych, głównie dla Słowian. Bądźmy jak dotąd wiernemi tronowi i jego podporą i właśnie dla tego walczmy z błędnemi systemami. Cokolwiek się stanie, cokolwiek zajść może odnośnie do ogólnej idei polskiej, lub w poszczególnych częściach, Austrya a w niej Galicya w dobrym z sobą stosunku, potrzebne, zawsze będą w ogólnem gospodarstwie polskiem, czy to jako ostateczne schronienie, spichlerz wśród głodu, czy jako rękojmia, a tej nikt nie jest w stanie dać lepszej niż Austrya, bo nie mówiąc już o wzniosłych tradycyach dynastyi, skład monarchii, jej rdzenna natura i jej obecne położenie, są tu najlepszą rękojmią a tej nikt i nic zastąpić nie może. Stosunek nasz zatem z Austryą, wolny jest od wszelkich niespodzianek i ukrytych myśli a zakryty przed zmiennemi losami rzeczy ludzkich czy te dla nas na gorsze czy na lepsze w ogóle się zmienią; a dopiero co traktatem berlińskim zakończone wypadki utrwalić tylko winny ten stosunek, bo go oparły na poważnej podstawie prawdy.

Weźmy się zatem po zakończonym wielkim okresie dziejowym wszyscy, jedni w lepszych, drudzy w gorszych warunkach, każdy u siebie, do pracy i do walki, jakeśmy je powyżej określili. Nieprzestając być sprawą europejską, a przedewszystkiem Europejczykami, śledźmy uważnie, jak na cywilizowanych ludzi przystoi, ogólny bieg wypadków; ale zwróćmy się przedewszystkiem do rzeczy dotyczących możliwej, rzeczywistej i praktycznej jedności polskiej, a następne do poszczególnych prac i walk naszych.

Co do nas w tej myśli, w tym kierunku dla spełnienia tego zadania podwójnego, a jednego, niespuszczając z uwagi ruchu świata, starając się utrzymywać spójnię narodową, bacznem śledzeniem i zajmowaniem się wszystkiem, co się w ziemiach polskich dzieje, zostawiając jednak każdej części to, cośmy nazwali moralną autonomię; zwrócimy się znowu głównie i przeważnie do zadań naszego kraju, oraz do zadań austryacko-polskich i galicyjskich w tem przekonaniu, że tem najlepiej i najskuteczniej służyć dziś będziemy także jedności i ogólnej myśli polskiej.

Obecnie zaś przed niedalekiem już zebraniem się sejmu zwrócimy się przeważnie do licznych spraw wewnętrznych kraju naszego leżących odłogiem, lub rozpoczętych już, lecz w skutku ogólnego skierowania uwagi na wielkie zewnętrzne wypadki, nieco zaniedbanych. Prosimy światłych i dbałych o dobro publiczne obywateli, aby nam w tej mierze dopomagali radą i materyałami głównie w kwestyach specyalnych i lokalnych.

Wszystkich zaś Polaków na całym obszarze ziem polskich i gdziekolwiek się znajdują wzywamy, aby przystąpili do spełnienia obszernego, daleko sięgającego, a trwałego programu pod godłem — każdy u siebie, ale każdy dla wszystkich.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wilno 22 lipca.

Na Kaukazie nie zaprowadzono jeszcze, jak w Rosyi europejskiej, obowiązku powszechnej służby wojskowej. Ilekroć zatem rząd krajowy uważa za potrzebne wystawić milicyę, otrzymują rozkaz gubernatorowie, a przez tychże naczelnicy powiatów i przełożeni gmin, aby dostawić na pewien czas oznaczony taką a taką siłę zbrojną.

Zwykle przełożony gminy powołuje wtedy większą liczbę ludzi niż faktycznie nakazano i tym sposobem stwarza sobie możność uwalniania niektórych z powołanych. Dzieje się to atoli tylko za pośrednictwem znacznej sumy wykupnej, która wpływa do kieszeni przełożonego gminy.

Pewnem jest że także i przełożeni przełożonego gminy mają udział w tem wyzyskiwaniu ludności, niewiadomo mi jednak, do jakiego stopnia w hierarchii urzędniczej ten brudny handel się odbywa.

Każdy pojmie, że w ten sposób klasa zamożniejsza na Kaukazie może się od służby wojskowej według okoliczności uwalniać, podczas gdy ten podatek krwi ciąży jedynie na ludności ubogiej.

Po zawarciu przedwstępnego pokoju w San Stefano, rozpuszczoną została część powołanej w roku 1877 pod chorągwie milicyi, powołano ją jednak na powrót w ostatnich tygodniach przed zebraniem się kongresu.

Gdy przy tej sposobności władze zwykłą grę rozpoczęły, zażądali Gruzyjczycy z obwodu Signach z naciskiem, aby ilość przez rząd krajowy powołanej pod broń milicyi urzędownie ogłoszoną została.

Petycya ta, wniesiona dość burzliwie przez deputacyę mas, została jednak odrzuconą, poczem przyszło do zaburzeń, wśród których wielu urzędników zostało zelżonych, a niektórzy z nich mocno poturbowani. Pomiędzy innymi został naczelnik obwodu książę Czawczawadze w domu napadnięty, wywleczony na pole i pobity, tak, że czynną tę zniewagę przypłacił zdrowiem i dotąd jeszcze mocno jest chory.

Chociaż zaburzenie to chwilowo nie ma charakteru politycznego, może jednak ten wybuch gniewu w najświętszych swych prawach dotkniętej ludności przeciw przekupnym urzędnikom, wobec palnego materyału, jaki w tej części caratu jest nagromadzony, łatwo do groźniejszych starć doprowadzić.

Nie można wątpić, że Rosya usiłować będzie przywrócić porządek w zwykły sobie cywilizacyjny sposób za pomocą knuta, zanim rozdrażnienie w własnem jej państwie szersze obejmie koła, lub zagranica na to uwagę swą zwróci. Przykład bowiem jest zaraźliwy, a w Rosyi jest mnóstwo żywiołów, które, aby działalność swą rozszerzyć, potrzebują tylko przykładu.

Berlin 23 lipca.

Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj do Babelsberga, gdzie zabawi kilka tygodni. Babelsberg jest jednym z najpiękniejszych zamków w okolicach Poczdamu, stanowi on prywatną własność Cesarza i został przez niego w r. 1835 wybudowanym. Otacza go przepyszny park, przepełniony obecnie tajnemi policyantami, którzy czuwają nad tem, aby nikt niepowołany nie dostał się do obrębu parku. Tak więc Cesarz Wilhelm dzieli los Papieża; obaj są pewnego rodzaju więźniami na swem własnem terytoryum, obaj nie są pewni życia, ukazując się na ulicy. Podobnie dobrowolnym więźniem jest ks. Bismark w Kissingen; dom jego otacza oddział policyantów, nawet w samotnej przechadzce towarzyszy mu zdala straż bezpieczeństwa przebrana po cywilnemu. To samo się dzieje, gdy kanclerz bawi w Warzinie lub Lauenburgu. Jak słyszę, ks. Bismark jest w złym humorze; gniewa się głównie na national liberałów, których większość wciąż jeszcze nie chce stanąć pod jego chorągwią: oburza się także bardzo na oba ich główne organa *National Ztg* i *Köln. Ztg* za to, że nie zdecydowały się jeszcze uznać Laskera wraz z ultramontanami i Polakami za nieprzyjaciół państwa. Gniew swój chciał kanclerz okazać tym dziennikom, odmawiając podczas kongresu posłuchania ich korespondentom — chociaż go bardzo o to prosili; — zato korespondent *Timesa* był jedynym dziennikarzem, który miał zaszczyt oglądać oblicze kanclerza i rozmawiać z nim o kongresie. Ogłoszenia traktatu berlińskiego w *Timesie* nie należy jednak przypisywać ks. Bismarkowi. Stało się ono wskutek złamania tajemnicy urzędowej, a może inny jaki członek kongresu lub który z jego sekretarzy udzielił *Timesowi* tego dokumentu.

Ks. Bismark jest nader drażliwej natury i politykę jego można często wytłumaczyć tylko osobistemi powodami, które nie małą u niego odgrywają rolę. Jako przykład przytoczę wam fakt, który chociaż zaszedł niedawno, nie jest dotąd znany. Jeden z ambasadorów przy dworze tutejszym zaprosił przed paru tygodniami na uroczystość czysto rodzinną radcę legacyjnego hr. Hermana Arnima, szwagra hr. Hary Arnima, a brata byłego prezydenta Szląska. Hr. Herman Arnim był jak wiadomo skazany na kilkomiesięczne więzienie za obrazę kanclerza. Gdy kanclerz dowiedział się o tych zaprosinach, kazał oświadczyć ambasadorowi, że odtąd w domu tym noga jego nigdy nie postanie.

W ostatnich dniach zaczęto zbierać w całych Niemczech składki na t. z. *Wilhelmspende*. Ma to być zadośćuczynienie za dwa zamachy. Aby Cesarz wiedział, ile osób wzięło w tej składce udział, wykluczono datki, przechodzące 1 markę. Cała suma wręczoną będzie Następcy tronu, który oznaczy jej cel.

Wszystko to bardzo pięknie, ale jeśli wielu Polaków nie weźmie w tej składce udziału, to tylko z obawy czy środka tego nie wyzyskają dla politycznych celów. Katolicy niemieccy i Polacy potępiają atentaty, uznają Cesarza swoim monarchą, jak Żydzi uznawali powagę pogańskiego Cezara w Rzymie, ale nie chcą, gdyby wzięli udział w składce, aby mówiono, że pochwalają przez to politykę, która dąży do zniszczenia katolicyzmu i naturalnych praw Polski. Zresztą przy zbieraniu tych składek dopuszczano się wiele nadużyć. Wielu naczelników gmin przesłało właścicielom domów listy lokatorów z poleceniem wypełnienia jej. Właściciele fabryk przesłali podobne listy swym robotnikom; któż więc może się wyłączyć od udziału? W niektórych szkołach wzywano dzieci do składki na *Wilhelmspende*. Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach składka napotyka wielu nieprzyjaciół.

W tych dniach sąd przysięgłych skazał tu na 5 lat więzienia Ługowskiego, który chociaż nosi polskie nazwisko, jest rodowitym niemcem i protestantem. Sam się on zdenuncyował, że wysoki prałat rzymski namówił go do morderstwa Cesarza i Kanclerza. Śledztwo wykryło, że był to tylko manewr dla odwrócenia uwagi; Ługowski jest znanym oszustem, za którym policya od dawna śledziła.

Paryż 24 lipca.

(Z) Całkiem niezwykłą ciekawość obudziło tutaj powtórne spotkanie księcia Walii z Gambettą. Ten ostatni został wskutek tego zdarzenia od samego rana wczoraj tak licznie odwiedzinami napastowany, że ucieczką na wieś musiał się ratować. Uprzedzony zawczasu poufnie o zamiarze księcia, odebrał ex-dyktator zaproszenie na śniadanie przez angielskiego komisarza przy wystawie powszechnej, pana Cunliffe Owen; rozmowa zaś między nim a następcą tronu miała być, jakem słyszał, bardzo ożywioną. Politycznych kwestyj nie poruszono wcale, ale po za tem wszystkie inne możliwe przedmioty dostarczały treści do tej oryginalnej, jak sobie można wystawić, rozprawy. Wspominano między innemi kilkakrotnie o bar. Stockmar, który, jak wiadomo, był niejako drugim ojcem dla młodego księcia i udzielał mu rad swoich w najpoufniejszych sprawach. Miał także następca tronu zwierzyć się Gambecie z zamiarem zwiedzenia w przyszłym roku Australii oraz innych angielskich kolonij i zrobienia przy tej sposobności wycieczki do Japonii. Rozmowa toczyła się w ten sposób jeszcze jakiś czas po śniadaniu, poczem odprowadził książę swojego gościa aż do przedpokoju i pożegnał angielskim zwyczajem. Jak mnie zapewniano, ma być książę z Gambetty bardzo zadowolony. „Myślałem, że to rodzaj Rabagasa“, mówił. W zeszły piątek pierwszy sekretarz tutejszej ambasady angielskiej, Caffield, miał z tymże samym Gambettą dłuższą rozmowę, która, trzeba mieć nadzieję, nie ograniczyła się tylko na opowiadaniach z podróży naokoło świata.

Obok tego zdarzenia zaczyna nieco niepokoić umysły panująca we Włoszech agitacya, ale nie widać, żeby jej przewodnicy, organizatorowie owych meetingów, które wytworzyły sobie nowe hasło „Italia irredenta“, obudzali tutaj wielkie sympatye. Przeciwnie radzą im ze wszystkich stron, aby się uspokoili i cieszyli z tego, co się do tej pory udało zrealizować. „Od kilku lat, mówią *Debaty*, Włochy oswoiły się może nadto z tą myślą, że wszelkie terytorjalne zmiany, wstrząśnienia państw europejskich powinny zawsze wychodzić na ich korzyść. Dość długie wprawdzie doświadczenie zdaje się tę pretensyę usprawiedliwiać; ale szczęście w końcu się wyczerpuje, a następują chwile, w których bezpieczniej jest powstrzymać się od wszelkich przedsięwzięć. Mocno są zadziwieni Włosi, że kongres nie poprosił ich o to, aby Trentyn i Tryest, a raczej Tryest i Trentyn raczyli dla siebie zagarnąć. W nieobecności starszego Garibaldego, powołuje w jego miejscu meetingi w Rzymie syn jego Menotti i odgrywa w tym przypadku rolę Gladstona dosyć przyzwoicie. Ale Włochy, to nie Anglia, a agitacya, której rozszerzeniu się dzisiaj przypatrujemy, mogłaby się łatwo przeistoczyć w ruch rewolucyjny w najgorszym gatunku. Dobrzeby zrobiły Włochy, gdyby nie przestając na przypominaniu sobie tylko własnych dziejów, rozmyślały jeszcze nad niemi i starały się pojąć ich znaczenie“. Trochę oględniej obchodzi się ze swym sprzymierzeńcem *Republique Fraçaise* i znajduje, że można do pewnego stopnia wytłumaczyć panujące na sąsiednim półwyspie wzruszenie. „Nietylko Włochy, rzecze, zadziwione zostały przywłaszczeniem sobie Cypru przez Anglię i rozszerzeniem Austryackiego państwa na Bośnię i Hercegowinę. Ale, dodaje, przyjdzie tam z pewnością do porozumienia; opozycya bowiem nie może ani na chwilę o patryotyzmie ministeryum powątpiewać. Włoski naród ma, co prawda, krew bardzo gorącą, jednakowoż rozwaga potrafiła zawsze przezwyciężyć u niego namiętności, a że do spraw politycznych ma więcej zmysłu niż inne narody, tego dowód mamy już w samej cierpliwości, z jaką wyczekiwał stosownej chwili do przeprowadzenia dzieła zjednoczenia. W tej chwili, kończy *Republique*, istnieje tam nieporozumienie, ale wkrótce wszystko się wyjaśni; rząd i opinia publiczna podadzą sobie znowu, jak to do tej pory bywało, rękę i dzięki wzajemnemu ich poparciu, losy tego kraju będą świetniejsze i trwalsze niż kiedykolwiek“. Jenerał Chanzy, którego przyjazd zapowiedziany był tutaj dopiero w połowie sierpnia, przyjechał onegdaj do Paryża. W nagłem zjawieniu się jego upatrują związek z postanowieniem, jakie powzięli wszyscy deputowani algierscy, podając się do dymisyi jako członkowie komisyi na wystawę powszechną. Wiadomo bowiem, że stosunki ich z jenerałem były już od dawna naprężone.

Wiedeń 26 lipca. Według depeszy z Brood do *Fremdenblattu* przyjmował tamże wczoraj naczelny wódz armii okupacyjnej fm. bar. Filipowicz deputacyę turecką z miejscowości bośniackich Dervent i Turecki Brod. Deputacyę prowadził burmistrz m. Broodu, a składała się ona z begów: Adi Usom Aga i Sardanagicz Hafis, z duchownego Mehmeda Hodża Effendego, z nauczyciela Saima

effendego i Muyaya Adji Sedicza. Ostatni przemawiał i oświadczył, powitawszy z całą czcią naczelnego wodza, że ludność mahometańska jest bardzo zaniepokojoną, ponieważ sądzi, że niebezpieczeństwo jej życia i własność i wolność jej religii są zagrożone. Mimo to, dodał, mieszkańcy mahometańscy żywią głęboką cześć dla Austro-Węgier i dla ich dostojnego monarchy.

Wódz naczelny przyjął deputacyę bardzo uprzejmie, i zapewnił, że obawa, o której wspominał mowca, jest całkiem nieuzasadnioną. Austryakom wkraczającym do kraju jako przyjaciołom, postawiono za zadanie: zabezpieczyć stosunki prawne Bośni dla wszystkich jej mieszkańców, szanować i bronić wszystkie wyznania i zwyczaje religijne jako równouprawnione.

Deputacya, jak twierdzi *Fremdenblatt*, miała być bardzo słowami bar. Filipowicza uradowaną; mowca jej wyraził szczere podziękowanie za przyjęcie. Słowa naczelnego wodza, zapewnił, wywołają w kraju wielkie zaspokojenie i szczerą radość. Deputacya oddaliła się z zapewnieniem, iż wszystko robić będzie, aby słowa naczelnego wodza jak najwięcej roznieść pomiędzy współwyznawcami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca.

Dziś przed god. 2gą po południu wybuchł pożar w gabinecie historyi naturalnej Instytutu techniczno-przemysłowego, przy ul. Gołębiej. Na razie o przyczynie ognia tyle tylko wiadomo, że zatliła się belka pod podłogą, prawdopodobnie od kanału wentylacyjnego, w którym dla ciągu zapalono płomień gazowy. Straż pożarna stanęła natychmiast na miejscu i stłumiła ogień, wszelako szkoda jest dość znaczną, spaliła się bowiem jedna szafa z wzorami bardzo cennemi i aktami, a inne szafy i okazy w tej sali znajdujące się doznały znacznych uszkodzeń. Cały gabinet w ogóle bardzo jest uszkodzony. Rychłe przybycie straży zapobiegło rozpostarciu się pożaru, który niespełna w pół godziny opanowano. Równocześnie zaalarmowano fałszywie straż, iż pali się w gimnazyum św. Anny; pokazało się jednak, iż dym wybuchający z jednego okna na parterze od plantacyj, pochodził z restauracyi i właściwie był kurzem z rumowiska. Na miejscu pożaru, którego gaszeniem kierował naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz, obecnym był wiceprezydnt miasta Dr Weigel, radca policyi p. Howorka, starszy komisarz policyi p. Brudzyński, oraz komisarz Magistratu p. Kosiński. Znać też było wszędzie porządek i sprężystość.

— Wkrótce dać ma w tutejszym teatrze zimowym kilka przedstawień z dziedziny magii, fizyki, optyki, hidrauliki, agioskopii, magnetyzmu, spirityzmu i t. d. p. **Mellini**, który będąc już przed czterema laty w mieście naszem, przedstawieniami w osobnym wtedy budynku urządzonemi miłą po sobie pozostawił pamięć. Teatr Melliniego, który w ostatnich czasach w Pradze, Bernie i Ołomuńcu, jak donoszą dzienniki, wielkie miał powodzenie, zbogacił repertoar swój od czasu wspomnionego pobytu w Krakowie wielu nowościami swego zawodu. Między innemi nowościami, jakie publiczność będzie miała sposobność ujrzeć, ważną gra rolę nowo-wynaleziona maszyna do latania, neutralizująca siłę ciężkości. Teatr Melliniego wozi z sobą własne dekoracye i maszynerye potrzebne do magicznych produkcyj połączonych z przedstawieniem potrójnego wodotrysku, pantomin duchów i mar, oraz aparaty do oświetlania i wydobycia magicznych efektów elektrycznego światła, które w scenach sensacyjnych czarujące wywierają wrażenie.

— Według nadesłanej z Krynicy listy gości zdrojowych, było tam od początku tegorocznej pory kąpielnej do 20 lipca ogółem 1201 osób; w Szczawnicy zaś było do tegoż dnia 1504 osób.

— Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*:

„Hr. Adam Broel **Plater** umarł wczoraj w Prochach, licząc dopiero 54 lata życia. Jest to nowa, wielka strata dla naszego Księstwa, gdyż ś. p. hr. Adam, jakkolwiek nie stawał na świeczniku politycznym, wzorowym był synem Ojczyzny i Kościoła, prawdziwym ojcem, rzec można, swych podwładnych, uczynnym dla każdego, gospodarnym, słowem zacnym obywatelem, przypominającym nam szlachetne typy naszych przodków. Zawcześnie zgasły pozostawia w nieutulonym żalu żonę, z domu również Plater, i czworo, jeżeli się nie mylimy, dziatek. Spokój jego duszy!“

Dodamy z naszej strony, że wiadomość ta wszędzie gdzie dojdzie, dotknie bardzo boleśnie, mianowicie w Krakowie, gdzie Adam Plater miał licznych i serdecznych przyjaciół. Był to bowiem człowiek niezwykle miłego obejścia i dobrego wychowania. Syn jednego z najdowcipniejszych w swoim czasie ludzi, sam jaśniał dowcipem, czasem nawet złośliwym, ale nigdy bliźniemu szkodliwym. Prawdziwy chrześcijanin-katolik, konserwatysta w dobrem i rozumnem tego słowa znaczeniu, miał on zawsze zdrowy i dobry sąd o rzeczy publicznej, którą szczerze i serdecznie miłował i której służył zawsze, a nieraz czynniej, niżby ogół mógł przypuścić. Był on dziś jednym z rzadkich wyjątków pod tym względem, że starał się i umiał zachować i mieć zaszczytne stosunki ze światem europejskim.

— *Berl. B. Cour.* donosi, że hrabina Benkendorf, zaledwo lat 20 licząca, żona byłego *attaché* ambasady rosyjskiej w Berlinie, odebrała sobie życie z rewolweru w Bologne sur Mer. Młode małżeństwo mieszkając w Berlinie prowadziło życie nader wystawne, szczególnie hrabina wspaniałością swych klejnotów i i osobistym urokiem nadzwyczajne sprawiała wrażenie. Przed rokiem opuściła ona Berlin i męża, który w spekulacyach giełdowych na wielką skalę stracił swój i część milionowego jej majątku i udała się do Paryża. Hr. Benkendorf zaś sam porzucił był nagle zawód dyplomatyczny i udał się na rosyjsko-tureckie pola bitw i zaciągnął się do genewskiego Towarzystwa „Krzyża Czerwonego“.

— Z Petersburga donoszą do *N. Allg. Ztg*, że żyje tam ubogi, chorowity człowiek, który pragnąłby ulegalizować świeżo przez Anglię osiągnięty nabytek wyspy Cypru. Jest to ostatni z rodu Lusignanow niegdyś królów Armenii i Cypru, a pochodzenie jego od nich żadnej nie ulega wątpliwości. Staruszek nosi strój fantastyczny podobny do huzarskiego munduru, gwiazdę na piersiach nieznanego rodzaju, na czapce czerwono-żółtą kokardę i szaraczkowy płaszcz wojskowy. Znaczny jego majątek w gotówce, który deponowany był u patryarchy greckiego w Konstantynopolu, przepadł podczas powstania w r. 1827. Pretendent otrzymuje niekiedy od Cesarzowej rosyjskiej małe wsparcie. Syn jego jedyny umarł przed dwoma laty w Medyolanie w wielkiej nędzy.

Wiadomości policyjne: W policyi złożono wyrok tutejszego sądu delegowanego miejskiego w sporze o 3 złr.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 27go lipca: Na dochód Pauliny **Wojnowskiej**. Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie, pp. Labiche i Delacour: *Utalentowana córka*. — Po raz pierwszy: Komiczna scena w 1ym akcie, M. Zboińskiego: *Na kongresie*. — Obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami, W. L. Anczyca: *Łobzowianie*. — Na zakończenie: „Mazur krakowski w 4 pary, układu p. Alberta Ekera“. — Początek o godz. wpół do 8ej.

W niedzielę dnia 28go lipca: Po raz drugi powyższe sztuki. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 26go lipca: pogoda. Ciepłomierz od 7·0 doszła 24·5 C. — Barometr opada. Dnia 27go o 6ej rano ciśnienie powietrza wynosiło 735·51 milim., ciepłota 11·0 C.

— W niedzielę dnia 28go lipca: Św. Kunegundy królowej. — W poniedziałek d. 29 lipca: Św. Martyny go. i św. Lucyli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 25 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na **nierogaciznę** spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego razem 1102 sztuki, czyli o 182 sztuki mniej niż przed tygodniem; dowieziono towaru bitego 135 szt., czyli o 10 szt. więcej. — Oprócz nieznacznej zniżki co do towaru ciężkiego, a również małego polepszenia cen towaru lekkiego, nie mamy żadnej zmiany w porównaniu z targiem wtorkowym do zanotowania. — Płacono: towar lekki 35 — 40 złr., średni 41 — 43 złr., ciężki 44 — 46 złr. za 100 kilo żywej wagi; towar bity 36 — 46 złr. — **Skopów** było dziś 6605 szt., czyli o 451 sztuk mniej niż przed tygodniem; towaru bitego 129 sztuk, czyli o 18 sztuk mniej. — Mimo, że pod wpływem zniżki w Paryżu ceny dziś cofnęły się o 2 — 3 złr. na 100 kilo, targ jednak był ożywiony i wkrótce sprzedano wszystko. — Płacono 15 — 27 złr. za parę, a 37 — 53 złr. za 100 kilo żywej wagi. **Jagniąt** było dziś 48 sztuk, czyli o 17 szt. mniej niż przed tygodniem; płacono od 5 — 14 złr. za parę.

Z wystawionych wczoraj na sprzedaż 562 sztuk bydła kontumacyjnego rozsprzedano 524 sztuki po 50 — 52 złr. za 100 kilo m. w.

W Paryżu dnia 22 b. m. w skutek nowej zniżki, lubo niezbyt znacznej, płacono woły po 70 — 87 ctm., skopy po 92 ctm. do 1·04 frk. za ½ kilo.

Wiedeń 25 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nie doszło nic do wiadomości, notujemy nominalnie 33 złr. **Peszt**, 24 lipca: 32 25 32·50 złr. **Wrocław**, 24 lipca: na lipiec 52 40 mrk. pł., na październik-listopad 52 40 mrk. pł. — **Szczecin**, 24go lipca w miejscu 54·50 mrk., na lipiec-sierp. 53·70 mrk., na sierp.-wrześ. 53 50 mrk. — **Berlin**, 24go lipca w miejscu 54·50 mrk., na lipiec-sierpień 54·— mrk., na sierpień-wrzesień 54·— mark., na wrzesień-październik 52·40 mrk. — **Paryż**, 24go lipca na ten miesiąc 60·75 frk., na sierpień 60·50 frk., na wrześ.-paźdź. 60·25 frk. — **Tendencya ogólna** ma się ku zwyżce.

Nafta — **Wiedeń**, 25go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·50 złr. — **Tryest**, 24go lipca za 100 kilo bez cła 13·85 złr. — **Brema**, 24go lipca za 50 kilo 10·65 mark. — **Hamburg**, 24go lipca w miejscu 10·60 mark., na lipiec 10·60 mark., na sierpień-grudzień 11·— mrk. — **Antwerpia**, 24go lipca za 100 kilo 27·— frank. — **Nowy Jork**, 24go lipca 10⅞ ct. pap., — w **Filadelfii** 10⅝ ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 38 litra). — **Tendencya ogólna** bez zmiany.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 lipca. Arcyksiążę Albrecht odjechał dziś rano do Wiednia. Marszałek towarzyszył mu na dworzec kolei.

Valenciennes 25 lipca. W Anzin polepszył się nieco stan rzeczy. Robotnicy zaczynają wszędzie pracować. Główni organizatorowie zmowy zostali uwięzieni.

Londyn 25 lipca. W Izbie niższej wnosi **Cowen** petycyę osób stowarzyszonych z miast północno-angielskich i z Londynu, żądającą postawienia lorda Beaconsfielda w stan oskarżenia. — Na zapytanie Gładstona odpowiada **Bourke**: Nie podobna przedłożyć memoryału angielsko-rosyjskiego bez innych dokumentów. Proszono inne mocarstwa o pozwolenie ogłoszenia; jedno z nich odpowiedziało odmawiając pozwolenia. — Na zapytanie Göschena odpowiedział **Northcote**: Wszystkie pisma odnoszące się do konwencyi tureckiej zostały ogłoszone; depesze wymienione potem co do szczegółów, zostaną przedłożone. — Odpowiadając na zapytanie Kenealyego mówi **Northcote**: Teraźniejszym ministrom nie jest znany układ trzech Cesarzów, o którym mówił Derby we czwartek; dowié się w ministerstwie spraw zagranicznych, czy tam co o tem wiedzą.

W Izbie wyższej oświadczył **Beaconsfield**, że szef biura hydrograficznego w admiralicyi potwierdza, że Batum ma tylko zatokę, ale nie ma portu — i że tam tylko trzy okręty mogą zarzucić kotwicę.

Londyn 26 lipca. Dzienniki ogłaszają półurzędowe oświadczenie, że mowa, jaką miał niedawno Hart Dyke, nie zawierała nic takiego, coby wskazywać mogło, iż parlament w tym roku prawdopodobnie rozwiązanym zostanie.

Londyn 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej wniósł lord **Beaconsfield** adres do Królowej, w którym Izba zapewnia, że z gotowością zatwierdza kroki poczynione względem uposażenia księcia Connaught z powodu zawarcia przez niego związków małżeńskich. Wniosek ten poparty przez Granvilla, został jednomyślnie przyjęty.

W Izbie niższej wniósł **Dilke**, aby zezwolić na dalszy apanaż 10 000 f. st. dla księcia Connaught, a 6000 f. st. dla księżniczki Ludwiki. Wniosek Dilkego odrzucony został 320 głosami przeciw 30, a wniosek rządu w pierwszym odczycie przyjęty.

Bukareszt 25 lipca. Rząd dopiero wtedy naznaczy termin zwołania Izb w celu zbadania traktatu berlińskiego, kiedy traktat ten urzędownie zostanie mu przysłany.

Ateny 25 lipca. Rząd grecki przesłał przy traktacie berlińskim notę Porcie, w której zaprasza ją do mianowania delegatów mających się porozumieć z delegatami greckimi co do rektyfikacyi granic. Porta nie odpowiedziała jeszcze na tę notę.

Podróż arcyksięcia Rudolfa do Pragi zapowiedzianą wczoraj została po raz pierwszy urzędownie. Arcyksiążę Rudolf uda się do Pragi 1go sierpnia; robią tam wielkie przygotowania na jego przyjęcie. Zamieszka on na Hradczynie jak twierdzą przez cały rok, doniesienie jednak urzędowe nie wspomina o tem, jak długo trwać będzie pobyt następcy tronu w Pradze.

Im więcéj postępuje ruch wyborczy w Węgrzech, tem więcéj pokazuje się, jak mało wśród wyborców zyskała gruntu t. z. opozycya zjednoczona. *Pesti Naplo*, jéj organ, wyznaje z przykrością że rząd będzie miał większość i zrobi, czego kraj chcieć nie będzie. „Odkąd Tisza przyszedł do steru, mówi ten dziennik, nastał w kraju ubolewania godny zwyczaj. Przeciwnie się mówi, a przeciwnie się głosuje. Tak postępowano w Izbie i tak samo robią teraz wyborcy. Dziwną jest zaiste rzeczą, że w Theresienstadt obywatele stanowczo opozycyjni głosowali za kandydatem rządowym. Tak chorobliwe stosunki mogły się rozwinąć tylko pod rządem Tiszy, niepodobna jednak przypuścić, aby stan taki długo potrwał.“ *Hon* zaś słuszną robi uwagę, że opozycya zjednoczona najprzykrzejsze robi zarzuty stronnictwu rządowemu, iż nie postawiło nawet takiego programu, któryby przynajmniéj uprawniał opozycyę, a teraz kandydaci usiłują przedewszystkiem udowodnić, że opozycya zjednoczona także bez osobnego programu żyje, a kiedy Szilagyi oświadcza, że mianowanie urzędników jest ważnym punktem programu stronnictwa, udowadniają inni członkowie stronnictwa, że system wyborczy jest najlepszy. Wobec takiego braku wszelkiego programu dziwić się nie można, że nawet lewica najskrajniejsza nie jest takiéj opozycyi przychylną, chociaż w niektórych okręgach wyborczych nastąpiło dziwnym zbiegiem okoliczności zlanie się tych żywiołów nieprzyjaznych.

Wszystkie półurzędowe dzienniki zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd austryacki przesłał gabinetowi rzymskiemu notę, żądającą wyjaśnień z powodu znanych demonstracyj. *Opinione* dodaje, że rząd włoski uprzedził w tej mierze Austryę, wyrażając swe ubolewania i potępiając wybryki pojedyńczych indywiduów. *Polit. Corr.* zapewnia, że milcząca i wyczekująca postawa Austryi zrobiła w Rzymie wielkie wrażenie, zaimponowała. Agitacya nie pozostanie może bez wpływu na zmiany w łonie gabinetu włoskiego, z dobrego jednak źródła zaręczają, że p. Cairoli czuje się solidarnym z hr. Corti i nie zostałby nigdy w gabinecie, gdyby teka ministra spraw zewnętrznych dostała się komu innemu. Znany korespondent berliński do *Polit. Corr.* naznacza stanowisko Niemiec do demonstracyj włoskich. Ks. Bismark stanowczo je potępia, tem bardziej, że widzi w nich opozycyę przeciw uchwałom kongresu. Radykaliści włoscy wiedzą dobrze, że traktat nie został jeszcze ratyfikowanym przez króla, demonstracye ich jednak nie są w stanie wpłynąć na postanowienia króla Humberta. Niezadowolenie z traktatu nie da się niczem usprawiedliwić. Kongres nie uchwalił nic szkodliwego dla Włoch, a niemógł innemi kwestyami zajmować się, jak tylko traktatem z San Stefano. Okupacya Bośni i Hercegowiny była konieczną. Prowincye te nie mogły zostać przy Turcyi. Musiały więc przejść do Austryi lub przypaść Serbii i Czarnogórze. Gdyby możebnem było zapobiedz terytoryalnemu powiększeniu się obu księstw, Bośnia i Hercegowina urządzonąby zostały podobnie jak zachodnia Rumelia. Kombinacya ta jednak okazała się niepraktyczną. Bar. Keudell otrzymał wyraźne instrukcye, aby z wszelką stanowczością nalegał na rząd, by położył tamę demonstracyom. To właśnie było przedmiotem jego narad z p. Cairoli i hr. Corti.

Z Berlina donoszą, że musgr. Massela nuncyusz papieski w Monachium ma udać się do Kissingen, dla spotkania się z ks. Bismarkiem. Byłby to pierwszy krok nie na drodze porozumienia, ale wynalezienia tylko środków do *modus vivendi*. Doniesienie to zapisujemy tylko jako pogłoskę, która wyszła nie ze strony katolickiej, ale z dzienników niemieckich. *Voce della Verità* przedrukuwuje ustęp z *Journal de Bruxelles*, wyrażający nadzieję rychłego porozumienia między Rzymem a Berlinem, przez to zmieniłby się i stosunek stronnictw w parlamencie niemieckim. *Voce della Verità* nie daje z swej strony żadnej uwagi.

P. Waddington ma przedłożyć obu Izbom urzędowe protokóły z kongresu berlińskiego a z początkiem nowej sesyi zamierza wydać *Żółtą księgę*, zawierającą wszystkie dokumenta odnoszące się do polityki Francyi na Wschodzie.

Wczoraj podane przez biuro Reutera warunki, pod któremi ma nastąpić zajęcie Bośni i Hercegowiny, nie wydają nam się prawdopodobne. Zajęcie jest rzeczą postanowioną i traktatem berlińskim w zasadzie uznaną, rokowania zatem odnoszą się tylko do szczegółów. Tak dziś mówią ze strony półurzędowej. Skoro tylko przygotowania wojskowe ukończone będą — rzecz godna uwagi, że dotąd nie są ukończone — wojska wkroczą do Bośni. Deputacya turecka z Derwent i Tureckiego Brodu, wyraziła jenerałowi Filippowiczowi troskę o mahometanizm. Główno-dowodzący odpowiedział, „że Austryacy, którzy wkroczą jako przyjaciele kraju, będą mieli za zadanie zapewnić prawny stan rzeczy w Bośni dla wszystkich mieszkańców i szanować oraz opiekować się wszystkiemi wyznaniami i religiami jako równouprawnionemi“. Mówią, że i nadal wolno będzie Mahometanom modlić się publicznie za Sułtana. Konsul austryacki w Serajewo Wassicz, który żywi ubogich Mahomatan, stał się bożyszczem ludności tureckiej; ubodzy krzyczą przed konsulatem: „niech żyje cesarz Austryacki! niech żyje Wassicz!“ Radzibyśmy, aby ktoś, ze strony austryackiej stał się także bożyszczem ludności słowiańskiej. Wojska tureckie z Bośni mają się udać do Albanii, aby tam strzedz kraju przed ewentualnym napadem włoskich gerylasów, o wyprawie których marzy zdziecinniały a niepoprawny pustelnik z Kaprery.

Z Belgradu zaprzeczają ze sfer rządowych, aby istniała w Bośni anti-austryacka agitacya z Serbii propagowana. Jednak rząd serbski ma postawić nad Dryną korpus obserwacyjny, aby na wszelki wypadek położyć tamę agitacyi. Z tem wszystkiem ani układy z Turcyą co do zajęcia nie skończone ani wojska austryackie granicy jeszcze nie przekroczyły. Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że trzeba z ostrożnością przyjmować wiadomości o bliskiem zawarciu konwencyi co do szczegółów okupacyi. We czwartek odnośne instrukcye jeszcze nie nadeszły do Wiednia, a chociaż nadejdą, to z tego, co o nich słychać i z tego co wiadomem jest o stanowisku Austryi, trudno wnosić aby przyszło do rychłego austryacko-tureckiego porozumienia. Ciekawem jest, że p. Weselicki, jak się teraz pokazuje, przesłał do kongresu protest w sprawie Bośni i Hercegowiny. Podamy go.

Układy handlowo-polityczne między Austryą a Serbią, których preliminarze podpisanemi zostały, jak twierdzą, w Berlinie, będą co do szczegółów odnowione we wrześniu. Zbieranie materyału statystycznego i techniczne studya postępują spiesznie. Życzymy jak najlepszego powodzenia tym układom.

Rozpuszczono wiadomość, że lord Beaconsfield zamyśla rozwiązać parlament, dziś zaprzeczają temu półurzędownie z Londynu. Gabinet liczy na 120 głosów większości i zdaniem naszem nie ma żadnego powodu rozwiązywać Izby. Minister Bourke odpowiadając na interpelacyę p. Gladstona rzekł, że ugoda między Anglią i Rosyą, tak zwane memorandum nie może być samo przedłożone bez innych dokumentów; że proszono inne mocarstwa o pozwolenie ogłoszenia wszystkich dokumentów, lecz jedno mocarstwo pozwolenia tego już odmówiło. Sir St. Nortcothe oświadczył, iż nic nie wie o nowej ugodzie trzech cesarzy. Nareszcie lord Beaconsfield oświadczył, że hidrograficzne biuro admiralicyi nadmieniło, że Batum jest tylko przystanią, i że nie ma tam portu, a tylko trzy okręty mogą jednocześnie zarzucić kotwicę.

Wszędzie pokazuje się, są ludzie szaleni, umysły spaczone, protestowicze i t. d. nietylko w Galicyi, jakeśmy to tyle razy twierdzili. Są oni także w mądrej i potężnej Anglii. W Izbie gmin deputowany Cowen wniósł petycyę stowarzyszonych osób z północnych miast Anglii i z Londynu żądającą postawienia w stan oskarżenia lorda Beaconsfielda!! Przekonani jesteśmy, że tam także zbierano podpisy chyba na białych arkuszach!

Rosyanie na prawdę, jak się zdaje przygotowują wyprawę w Azyi środkowej dla ukarania władcy Afganistanu Szir-Ali-Kana.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 lipca (*pryw.*) Telegram do *N. fr. Presse* donosi z Paryża, że Niemcy radzą w drodze półurzędowéj Włochom, aby przeszkodziły zbytecznemu wzrostowi ruchu. Anglia doradza Turcyi ułatwić Austryi okupacyę Bośni. Telegram *Pressy* z Bukaresztu donosi, że formalne objęcie Besarabii przez Rosyę nastąpić ma w połowie sierpnia. Urzędnicy rosyjscy przybyli do Belgradu. *Deutsche Ztg* donosi z Brodu, że w bośniackich wilajetach nakazał rząd rozbrojenie Mahometanów. Oporu ludności przeciw okupacyi oczekiwać nie można. Z Jass donoszą, że wojsko rosyjskie wymaszerowało z Fokszan w kierunku Ploješzti spaliwszy wprzód baraki obozowe i zapasy siana.

Berlin 27 lipca (*pryw.*) *Germania* ogłasza autentyczny wyciąg z protestu, jaki następca tronu hanowerskiego przesłał do wszystkich mocarstw, książąt i wolnych miast w Niemczech. Obstaje on przy wszystkich swoich prawach do Hanoweru, oczekuje ich ostatecznego urzeczywistnienia i dla tego zanim się to stanie, przybiera nazwę księcia Cumberland, księcia Brunszwickiego i Limburskiego.

Paryż 26 lipca. Marszałek Mac-Mahon z małżonką swoją przyjmowali studentów szwedzko-norweskich.

Valenciennes 26 lipca. Sytuacya w ogóle nie zmieniła się. Robotnicy podejmują robotę, mimo to jednak panuje pewna agitacya i wątpić należy, czy sytuacya taka może potrwać. Pomiędzy pracującymi a należącymi do zmowy wielkie panuje wahanie się. W St. Chamaud trwa zmowa bez wszelkich zajść. Spokój zupełny. Robotnicy i fabrykanci zdają się pragnąć końca bezrobocia.

Londyn 27 lipca. W Izbie niższéj odpowiada rząd na zapytania, że nie wie czy państwom zagranicznym wolno jest utrzymywać na Cyprze sądy konsularne, aby nad własnymi poddanymi wykonywać juryzdycyę sądową, póki nie będzie ustanowionem, jakietamże prawa posiadają państwa. W *Foreign office* o ugodzie trzech cesarzów pod względem Bosni nic nie jest wiadomem. W Izbie wyższéj omawia Rosebery angielsko-rosyjskie *memorandum* i krytykuje postępowanie rządu szczególnie jego tajemniczość. Salisbury broni rządu, który prócz udzielonych już żadnych nie przyjął na siebie przyszłych zobowiązań. Momorandum przewidywało tylko wypadek niezgodzenia się kongresu, i kreśliło punkta, które nie miały tworzyć *casus belli*. Anglia nie przyrzekła nic Grecyi, a najmniéj przyrostu terytoryum. Ci byli przyjaciołmi Grecyi, co jéj doradzali nie prowadzić przewyższającéj jéj siły, awanturniczéj polityki.

Santjago 25 lipca. Rząd w Chili zadecydował kurs przymusowy banknotów.

Kursa. Wiedeń 27 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64 15.— Renta srebrna 66·10 — Renta złota 74 25. — Losy z r. 1860 113 75 — Akcye Banku Narodowego 829·—.— Akcye kredytowe 261·30 — Londyn 115·25 — Srebro 100 55. — Napoleony 9·25.— Lombardy 77.75. — Losy z roku 1864 143·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124·25.— Anglo-Bank 115·—. Obligacye indemn. galic. 84 75 — Losy prem. węgierskie 83 75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 118·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 121·50 6% Listy zast. hipoteczne 91 50. Marki 57·— — Ruble 122·75 — 6% Listy zast galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Uposobienie giełdy: słabe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 27 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	122 50	124 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 60	58 80
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 50	86 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 40	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	91 —	93 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	— —	92 -
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	241 75	245 75
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	135 —	139 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 -
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 26 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 15	64 30
5 „ „ „ srebr.	66 15	66 30
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	84 75	85 25
„ „ „ bukowiń.	81 50	82 -
„ „ „ siedmiogr.	76 25	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	101 75	102 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 30	99 45
„ galicyjskie . . .	79 50	— —
„ „ . . .	85 75	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 —	92 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 25	108 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 —	93 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 —	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 50	92 --
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	329 —	331 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50
„ „ „ 1860 .	113 60	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 —	122 50
Losy pożyczk. z r. 1864	141 50	142 —
„ prem. pożyczki węg.	84 30	84 70

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 60	163 --
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	94 50
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	31 25	31 75
„ „ Clary . .	31 75	— —
„ hr. St. Genois . .	36 50	37 —
„ miasta Budy . .	27 90	28 30
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 75
„ Keglevich . . .	14 -	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	27 —	27 40
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	832 —	834 —
Zakładu kredytowego .	262 25	262 50
Żeglugi parow. na Dunaju	486 —	488 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2060
„ rządowej fr. a. . .	263 —	263 50
„ zachod. c. Elżbiety	174 50	175 —
„ południowej . . .	78 25	78 50
„ Galicyjskiej . . .	243 25	243 50
„ Czerniowieckiej .	136 50	137 50
„ Albrechta	37 50	38 50
„ węg. północ.-wschod.	124 50	125 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	126 -	126 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	127 75	128 25
„ Koszycko-Bogumił.	113 --	113 50
„ Siedmiogrodzkiej .	120 --	120 50
„ Cisańskiej . . .	201 50	202 50
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	121 50	122 —
„ Franciszka Józefa	138 50	139 50
Banku anglo-austryackiego	115 75	116 --
Zakładu kredytowego węg.	236 —	236 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnegó	109 50	110 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 —	75 50
„ państwowej 500 fr.	157 50	158 50
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	111 50	112 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— --	91 —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 25	80 50
Emisya z r. 1867 .	83 —	83 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 70	70 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 75	82 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 48	5 49⁵⁰
„ dukat na wagę	5 47	5 48

	płacą	żądają
Napoleondory	09 26	09 27
Suweryny angielskie . .	11 57	11 62
Imperyały rosyjskie . .	09 49	09 51
Srebro	100 60	100 75
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 05	57 10
Rubel pap.	1 23²⁵	1 23⁷⁵
Lwów 26 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 33	5 43
„ cesarski	5 38	5 48
Półimperyał rosyjski . .	9 44	9 60
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 23	1 25
Marki (100)	56 50	57 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 75
„ „ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	92 --
Obligi indemn. bez kupon.	84 60	85 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	243 —	245 —
„ „ Lwow.-Czern.	136 25	138 50
„ Banku hipot. gal.	244 --	248 —

Warszawa 25 lipca.	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100	—	—	—
„ „ 2ej seryi .	100	—	—	—
„ „ kupon . .	0	36	—	—
„ „ nowe . .	98	85	99	15
„ „ kupon . .	0	45	—	—
„ likwidacyjne . . .	87	25	87	55
„ „ kupon . .	0	60	—	—
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgosk.	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	237	25	—	—
„ „ „ 1866 r.	237	25	—	—

Piękny obraz do kościoła w ramach złoconych, wielkości 175/133 centimetrów, przedstawiający: **św. Piotr uzdrawia chromego przed świątynią jerozolimską**, pędzla p. Sagnowskiego, do nabycia W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.** (1775-2 6)

W księgarni **J. M. Himmelblaua** w Krakowie jest do nabycia dziełko p. t.

Modlitwy dla Polek

wyznania Mojżeszowego przez Rozalię z Feliksów M. Saulsonową. Cena egzemplarza 1 złr. (1725-2-3)

Zaproszenie

na drugie **zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Targu,** Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbyć się mające **dnia 4 sierpnia b. r.** o godz. 4 popołudniu w sali Rady powiatowej.

Na porządku dziennym:

1) odczytanie protokółu z pierwszego zwyczajnego walnego zgromadzenia;
2) sprawozdanie dyrekcyi z czynności za czas od d. 1go sierpnia do 31go grudnia 1877 r.;
3) wniosek komisyi kontrolującej względem potwierdzenia bilansu, udzielenia dyrekcyi absolutorium i podziału zysku;
4) potwierdzenie wyboru jednego członka dyrekcyi jako zastępcy;
5) wybór 3ch członków Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych;
6) wybór 3ch członków do komisyi kontrolującej na rok bieżący;
7) wnioski samoistne członków.

Nowy Targ dnia 24 lipca 1878 r.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego Nowotargskiego.

Prezes: *Feliks Pławicki.*
Sekretarz: *Ludwik Korwin Kamieński.*
(1767)

Ostrzeżenie.

Weksel na sumę 360 złr. w. a. przez pana **Edwarda Meyera** na własne zlecenie wystawiony, przez pana **Emila Nowaka** akceptowany, dnia 17go październiika 1878 roku w Krakowie płatny, **żyrem niezaopatrzony,** zaginął na poczcie w drodze do Krakowa. Ostrzega się każdego przed nabyciem tego wekslu, gdyż kroki sądowe do amortyzacyi już rozpoczęte zostały; tem więcej, że weksel ten tylko przez **sfałszowanie żyra** mógłby być **w obieg puszczonym.** (1790-1-3)

Do wydzierżawienia majątek w powiecie Złoczowskim, przy gościńcu i ¼ mili od stacyi kolejowej, składający się z 501 m. pola ornego, 100 m. pastwisk, 40 m. łąk i 14 m. ogrodów, z gorzelnią, wolarnią, młynem i propinacyą. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra *Klemensa Żukotyńskiego* we Lwowie, plac Maryacki Nr. 9. (1780 1-3)

J. BAJER
MAGAZYN I FABRYKA
wyrobów tokarskich
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 89, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:
fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule bilardowe, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski, tudzież zegarki w kopertach z kości słoniowej. W tym samym sklepie znajduje się **skład tytoniu i cygar.**

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej.

Zamówienia pocztą wykonywa się za zaliczką pocztową. (1752-2-3)



Prędkie i pewne niszczenie
szczurów i myszy
przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczoną (304-11-)
trucizną na szczury,
którą prawdziwą nabyć można: w Krakowie u p. **Mikołaja Jawornickiego;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz* i p. *A. Amirowicza;* w Tarnowie u pp. *T. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Sp.* w Tarnopolu u *F. Jamrogiewicza* apt.
Cena sztuki 50 centów.



Faetonik wiedeński

na jednego i parę koni, **jest do nabycia u lakiernika Rauscha** w Krakowie na Kleparzu pod l. 121. (1737-4-4)

Wielki koncert

i zabawa tańcująca z powiększoną orkiestrą, odbędzie się w niedzielę dnia **28 lipca** b. r. w gustownie urządzonym parku Zdrojowisk **w Swoszowicach.** — Za wszelkie wygody, dobroć potraw i trunków ręczy (1791) *Restauracya.*

Nauczycielka

dla szkółki Froeblowskiej prywatnej, przez kilka rodzin w małem miasteczku Galicyi założyć się mającej, **znajdzie umieszczenie** pod dobremi warunkami. Zgłoszenia pisemne przy załączeniu świadectwa lub poleceń i fotografii uprasza się przesłać do kancelaryi Notaryusza w BADŁOWIE do 15 sierpnia. (1789-1-3)

HANDEL
Edwarda Skirlińskiego
otrzymał nowy transport **wózków dziecinnych,** a sprzedając takowe po znacznie zniżonej cenie, poleca się Szan. Publiczności (1730-6-6)

Zawiadomienie.
Z powodu wyjazdu za granicę, od 3go do 25go sierpnia b. r. ordynować nie będę.
Dr. med. Karol Goebel,
Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.
(1762-2-3)

Kąpiele solankowe z jodkiem i bromkiem
KOENIGSDORF-JASTRZEMB
w Górnym Szlązku, blisko granicy polskiej i austryackiej,
zawierające więcej jodku od źródła Kreuznach, otwarte od 15 maja aż do 1 październiika; skuteczne na wszelkie choroby kobiece, reumatyzmy wszelkiego rodzaju, zwiększenia i choroby gruczołów, choroby gruczołów piersiowych, wszelkie choroby skórne, skrofuły i choroby skrofuliczne oczów i uszów itd itd. Pobyt tani i przyjemny, mieszkania tanie i wygodne, okolica piękna i górzysta, park i piękne spacery, orkiestra znakomita, czytelnia niemiecka, angielska i francuska. — Z Polski przez granicę do Petrowitz, ze Lwowa przez Kraków, Oświęcim do Petrowitz. Wszelkich bliższych wiadomości udzieli lekarz w kąpielach *Dr. Weissenberg,* jakoteż
Inspekcya kąpieli,
(1785-2-3) v. GROELING.

Tylko za 5 złr. w. a.
6 **noży,** 6 **widelców,** 6 **łyżek,** 1 **koszyk na chleb,** 1 **obrus,** 6 **filiżanek,** 1 wielka **taca,** 1 nowo wynaleziony **przyrząd,** zwany przyjaciel domu, zawieraj. w sobie: młotek, obcęgi, kowadło, nóż i t. p. 1 **puszka** blaszana z lakierem do butów, 1 **cukierniczka** do zamykania, 1 wspaniały metalowy **garnitur** do pisania, 1 pyszna **puszka** metalowa na herbatę, 1 para **lichtarzy** z chińskiego srebra, 1 **posypywacz** cukru, 1 garnitur **kubków** na jaja z chińsk. srebra, 1 paczka doskon. **proszku** do czyszczenia, 1 paczka ze 100 igłami, 100 podw. szpilek, 144 szpilek i 12 szt. prawdz. ziołowych mydełek. Wszystko to razem kosztuje tylko **5 złr. w. a.**
Antoni Rix
w Wiedniu, Praterstr. 16 w Wiedniu.
1360-2-3)

Woda Bilińska, Emska, Franzensbadzka, Friedrichshaller, Giesshübler, Gleichenberska, Hunyadi Janosz, Iwonicka, Karlsbadzka, Kissingen Rakoczy, Krynicka, Marienbadzka, Szczawnicka, Selcerska, Vichy, Żegiestowska, i t. d.



(1136-12-12)
nadchodzi co tydzień z najświeższego czerpania do głównego składu
W. Goldwassera
w Krakowie, Rynek główny Nr. 44 „pod złotym orłem".
Przesyłki na prowincyą jak najpunktualniej uskuteczniają się.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące nowe dzieła:

Berlicz Sas (Juliusz hr. Strutyński). Poezye i wspomnienia jego wierszem. Wydanie pośmiertne z portretem autora. Kraków, w 8ce, str. 328 i III. 3 złr. 20 c.
Janet Paweł Prof. Materyalizm współczesny. Przekład z 2go wydania oryginału za upoważnieniem autora przez Z. G. Kraków, w 8ce, str. 168. 1 złr.
Masalski E. T. O naturze i pochodzeniu dusz ludzkich. Kraków, w 16ce, stronnic 45. 36 cent.
Shakespeare William (Szekspir). Dzieła dramatyczne przekładu Józefa Paszkowskiego. Wydanie illustrowane, ozdobione drzeworytami rysunku H. C. Selousa. Warszawa, w wielkiej 8ce, str. 773. 9 złr.
Treść: Król Henryk IV. Król Ryszard III. Romeo i Julia. Otello. Król Lir. Makbet. Hamlet. Koryolan. Juliusz Cezar. Burza. Figle kobiet (Wesołe kumoski windsorskie). Kupiec wenecki. Ugłaskana sekutnica.
Sutor X. A. W. Krótki przewodnik do Zakopanego i po Tatrach. Kraków, w 8ce, str. 8. 10 cent. (1749-3-3)

Wapno hydrauliczne

w najlepszym gatunku, zdatne do odlewów sztukateryj i do tynkowania facyat, **trwalsze** a tym sposobem **tańsze** od zwyczajnego — również
PORTLAND CEMENT
z Perlmoos pod Kufsteinem, odbiera co tydzień świeże transporta handel
Tadeusza Tarasiewicza w Krakowie.
(1766-1-3)

Filia c. k. uprz. gal. Akcyjnego Banku Hipotecznego W KRAKOWIE

Rynek, róg ulicy Szewskiej na dole,
udziela (1195-16-)
ZALICZKI
na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, tudzież na efekta wartościowe, niemniej przyjmuje takowe do przechowania.

KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta oraz monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie.

Godziny czynności biurowych: od 9 do 12½ przedpołudniem i od 3 do 5 popołudniu.

M. Zieleniewski inżynier w Krakowie.
przy ul. Krowoderskiej pod Nr. 167.
Agencya i Skład wszelkich artykułów budowlanych
z pierwszych fabryk w najlepszych gatunkach na składzie po cenach umiarkowanych: **Asfalt; cement; łupek; cement drzewny** na pokrycia dachów; **papa; dachówki; rury** gliniane glazurowane, cementowe, żelazne; **piece i kuchnie** kaflowe **krajowe,** porcelanowe **saskie,** żelazne amerykańskie; **closety; pissoary; prewety; ozdoby** i figury **z terakoty i z cynku; płyty i posadzki** cementowe, szyfrowe, mozaikowe, marmurowe, drewniane, steingutowe, do wykładania podłóg, w kościołach salach, sieniach, krużgankach, sklepach i t. d. **żaluzye stalowe** samozwijające się drewniane; **aparaty wentylacyjne; masa platynowa** przeciw wilgoci. **Wszelkie odlewy budowlane** i wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące. Przyjmuje: **asfaltowanie, wykładanie płytami** każdego gatunku, jakoteż pokrycia dachów wyż wymienionemi materyałami. **Wykonywa plany i kosztorysy.** Okazy darmo i opłatnie każdego czasu do dyspozycyi. (1623-6-6)

ŚWIEŻY
Angielski i Grodziecki Portland Cement i Gips do murowania
poleca pod gwarancyą (1744 3-)
HANDEL
Stanisława Feintucha
w Krakowie, Rynek Nr. 45.
NB. Wskutek obniżenia się kursu monety złotej **ceny Portland Cementu** angielskiego w beczkach po 175, 100 i 50 kilo **zniżone zostały.**



FABRIKZEICHEN
CHRISTOFLE
ORFEVRERIE CHRISTOFLE
w Wiedniu, Heinrichshof 5, Opernring.
Zawsze dążąc do wydoskonalenia naszych wyrobów i ulepszenia gatunku tychże, zaniechaliśmy fabrykacyi metalu zwanego „Alfenide" i wyrabiamy tylko biały metal doskonałego gatunku. Nasze sztućce, które wszystkie na białym metalu są posrebrzane, nieotrzymają na przyszłość żadnego odznaczającego stempla na metal, gdyż oznaczone będą nazwą **„Christofle Bestecke"** i następnemi stemplami. (1295-11-)
CHRISTOFLE
Christofle & Co.

à M. **A. J.**
Depuis votre dernière lettre de Leopol du 30 Septembre 1877, on attendait de Vous quelque mot.—Donnez au moins votre adresse.
Cracovie le 20 Juillet 1878.
(1735 3-3) * *l'épine.*

LIKIER CHIOCOCA
(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS)
najlepszy i najpewniejszy
środek
do szybkiego i gruntownego **wzmocnienia osłabienia męskiego**
przewyższa co do łagodności i korzenno-słodkiego smaku najlepsze likiery. Służy nietylko do wzmocnienia **żołądka,** podniesienia **trawienia,** pobudzenia **apetytu,** lecz także jako wyborny uznany **napój zdrowia** do **wzmocnienia, podwyższenia i pokrzepienia mięśni,** do nadania siły **nerwom,** zadziwiający w swem **działaniu leczniczem.** Cena za **oryginalną flaszkę z broszurą 3 złr., z opakowaniem o 20 c. więcej.**
Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 20 (gdzie wszelkie zamówienia adresować należy) **Filia składu:** Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren", Wien, I., Tuchlauben. (1656-3-25)

Każdemu jadącemu do Wiednia, a cierpiącemu na ból zębów, polecamy w całym świecie słynnego (1663-3-3)
D. Herzla
wynalazcy uprzywil. przez **Jego Cesarską Mość Cesarza austryackiego i Króla węgierskiego**
zębów niedotykających podniebienia
Wien, Stadt, Adlergasse N. 1.

Letnie Mieszkanie na Bielanach,
u stóp góry klasztornej, nad Wisłą, w domu zwanym: **„Browar"** składające się z przedsionka, sali, dwóch pokojów i kuchni a do tego ogród wspólny, **jest do wynajęcia.** Wiadomość w klasztorze Bielańskiem, lub u p. STAN. GAJEWSKIEGO, ul. Gołębia wyższa, L. 169. (1784-2-3)

Pierwsze piętro

z kilkoma wejściami, stosowne na prywatne mieszkanie, pensyą, jakoteż na magazyn z wystawą, **jest do wynajęcia** od Października przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 55. (1788-2-3)

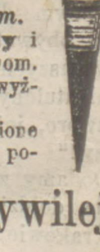
Grabie Hovarda, Grabie Itaka z siedzeniem,
Młocarnie
ręczne i kieratowe, stałe i przewoźne, patentowane, oraz lokomobile i młocarnie parowe
poleca
oraz **wypożycza** przewoźne kieratowe, patentowe po 10 złr. dziennie.
L. Zieleniewski, Kraków.
(1477-7-14)

TOWARY GUMOWE
wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (1659-116)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy
w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
w Krakowie
wypłaca Członkom swoim za 1877 rok 7½% **dywidendy,** względnie dodatkowo 2½% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do d. 1go października 1877 r.
Eskontuje weksle Członków po 7½% rocznie.
Przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących Członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe **po 6% od dnia wkładki z półroczną kapitalizacyą,** zwraca je zaś:
do złr. 1000 bez wypowiedzenia,
od złr. 1000 „ „ 5000 za 8-dniowem wypowiedz.
„ „ 5000 „ „ 10000 „ 14- „
Wypłata wkładek wyższych nad złr. 10000 następuje za poprzedniem umówieniem się z Dyrekcyą.
Biura Towarzystwa mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a kasa otwartą jest w godzinach przedpołudniowych z wyjątkiem niedziel i świąt. (1745 3-) **Dyrekcya.**



Hartmanna
PŁYN DO WYGUBIENIA OWADÓW
dla Austryi i Francyi ochroniony przywilejem.
Dotychczas **nieprześcigniony, niezrównany i uznany** przeciw wszelkim owadom, szczególniej pluskwom. Tylko te flaszki są prawdziwe, które mają wypaloną powyższą winietę z naszym własnym podpisem i firmą.
Nasze nowe c. k. uprzyw. **wstrzykawki,** napełnione **prawdziwym** proszkiem perskim, polecamy usilnie, ponieważ w użyciu okazały się bardzo skutecznemi.



HARTMANN & MITTLER właściciele przywileju
w Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse Nr. 10.
W Krakowie do nabycia u pp. Wilhelma Fenza, J. F. Fischera, M. Jawornickiego, J. Janigi, J. Kosza, W. Goldwassera i W. Mannesa spadkobierców. (1536-6 6)

TYMCZASOWE DONIESIENIE.
TEATR MELLINIEGO

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że teatr Melliniego w tych dniach tutaj przybędzie, aby w zimowym teatrze rozpocząć szereg **gościnnych przedstawień** w dziedzinie
wyższej magii, fizyki, optyki, hidrauliki, agioskopii, magnetyzmu, somnambulizmu, spirytyzmu, zjawisk duchów i upiorów, w połączeniu z pięknemi pantomimami.
Jako szczególne nowości podaje ten teatr, który pod względem obfitości repertoaru wszystkie w tym rodzaju w Europie istniejące znacznie przewyższa, wszystko, co w nowszych czasach w tym fachu wynaleziono. Co się tyczy pojedynczych szczegółów, zwracam uwagę na mające się później przylepić **tymczasowe** doniesienia po ulicach.
Wszystkie bliższe wiadomości w swoim czasie przez plakaty, kartki dzienne i ogłoszenia.
Z wysokim szacunkiem
T. Burgchardt,
(1765) kierownik.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: Ogłoszenie o wyszłem dziele p. t. Aleksander Wielopolski, które jest do nabycia w Zarządzie drukarni „Czasu" i w księgarni D. E. Friedleina.

Czcionkami Drukarni „CZASU", Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*